M P

PIĄTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 42 (1298) DNIA 28 MAJA 1937 ROKU ROK XVII

Dziś gra Jędrzejowska z Jacobs

Cracovia—Wisła 1:1

Szczególny rekord Ligi:

5-ciu wiceliderów z 12-ma punktami

KRAKÓW, 27.5. — Tel. wł. — Cracovia — Wisła 1:1 (0:0). Bramkę dla Wisły uzyskał Szewczyk dla Cracovii Zieliński. Sędzia p. Frank. Publiczności 7 tys.

Wisła: Madejski, Szumlas, Sitko; Kotlarczyk, Gierczyński, Fujarski; Habowski, Gracz, Szewczyk, Artur, Łyko.

Cracovia: Pawłowski; Lasota, Pająk; Góra, Grünberg, Ziżka; Skalski, Zieliński, Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

Historia wielkich meczów Krakowa wzbogaci się o jeszcze jeden ewenement. Skrzętny kronikarz będzie mógł po latach stwierdzić, że w przededniu jubileuszu 30-lecia Cracovia zmierzyła się ze swą lokalną rywalką i uzyskała remisowy wynik. Aby jednak obraz był kompletny należy uzupełnić go jednym momentem: remis uzyskany został w 86 minucie gry, kiedy chyba nikt już z 7 tysięcy widzów nie przypuszczał, że „biało-czerwonym" uda się jeszcze urwać jeden punkt, zdobyć ... ...

Nie ulega żadnej wątpliwości, że gdyby w 86 min. ktoś na boisku „postawił coś" na wynik remisowy, każdy z widzów na pewniaka podjąłby zakład. Nikt nie wątpił bowiem, że prowadzenie Wisły 1:0 utrzyma się do końca. Przeświadczenie to wynikało z faktów, zaobserwowanych w ciągu całego meczu.

Przewaga Wisły

leżała tym razem nie w tym, że pierwsza uzyskała bramkę, lecz w kondycji, starciu i dyspozycji strzałowej. Linia, która dotychczas decydowała o losach zawodów — atak Cracovii — dziś całkowicie zawiodła.

W napadzie „biało-czerwonych" był

jeden groźny gracz,

którego każdy ruch nosił w sobie zarodek niebezpieczeństwa. Był nim Skalski na prawym skrzydle. Pozostali czterej napastnicy reprezentowali cztery odmienne typy. Był więc na środku indywidualista Korbas, który nonszalancją i niepotrzebnym dryblingiem doprowadzał do pasji zwolenników swych barw. Był Zieliński, który po długiej przerwie robił co mógł, ale nie potrafił zastąpić pełnowartościowego Malczyka. Był Szeliga, gracz ofiarny i pracowity, ale na skutek egoizmu Korbasa, pozbawiony piłek, — i wreszcie Zembaczyński niemający pola do popisu, wobec formy swych partnerów. W tym stanie rzeczy stało się jasnym dlaczego „bramkostrzelny" atak Cracovii grał poniżej formy.

Reszta formacji

nie odbiegała od swego normalnego poziomu, poza Górą, wykazującym tendencję zniżkową. Dobrze wypadł przede wszystkim Pawłowski w bramce, nie można niczego zarzucić obrońcom, a również Grünberg zasłużył na pochwałę, tworząc z Ziżką pracowity duet. Inna rzecz, że wobec niedyspozycji ataku, pomoc wyczerpywała się coraz silniej.

Wisła była zespołem bardziej skonsolidowanym. Dysponowała przede wszystkim

równym i szybkim atakiem.

Nie było luk w ofenzywie czerwonych, która prowadzona przez Szewczyka prezentowała się groźnie. Środkowy napastnik Wisły jest szybki, zdecydowany i dobrze się orientuje. Dodajmy do tego technicznie wyszkolonego Artura i twardego, szybkiego Gracza, a wówczas otrzymamy całokształt uzupełniony oczywiście przez Habowskiego i Łykę dobrze dostrojonych do trójki środkowej. Ta forma kwintetu ofenzywnego wystarczyła

do zakrycia luk,

jakie stworzył rezerwowy Fujarski na lewej pomocy i słaba forma Gierczyńskiego do przerwy. Za nich pracował po części Kotlarczyk oraz obaj obrońcy, będący podobnie jak bramkarz bez błędu.

Scharakteryzowawszy uczestników wielkiego spotkania zajmiemy się przez chwilę jego ramami, poziomem i przebiegiem. Ramy meczu nie odbiegały oczywiście od tradycji. Był to

wielki dzień,

w którym spotykano na trybunach wyborowe towarzystwo, uczęszczające na mecze tylko dwa razy do roku. Naprężona atmosfera wyładowywała się w nerwowych okrzykach i oklaskach, przechylających się co raz to w inną stronę. Nastrój udzielił się w niemniejszym stopniu obu zespołom świadomym stawki spotkania. Znać było w pierwszych uderzeniach piłki wpływ nerwów. Z tego nastroju oswobodziła się najpierw Wisła. Oczywiście, że nie pozostało to bez wpływu na poziom spotkania, który obracał się

w granicach dobrej przeciętności.

Grę rozpoczyna Cracovia goszcząc przez chwilę pod bramką Wisły. Atak Wisły doprowadza jednak wkrótce do równowagi. Obie strony uzyskują po rzucie rożnym. Wisła ma z miejsca trzy pozycje, ale wszystkie kończą się pudłem. Gorąco jest pod bramką Wisły w 18-ej minucie, gdy Korbas staje

oko w oko z bramkarzem.

Ostry strzał broni wspaniale Madejski ratując pewny punkt. Gra przenosi się do środka. Szewczyk strzela kilkakrotnie z daleka, Korbas rewanżuje się tym samym. W niebezpieczeństwie jest bramka Cracovii, gdy w 31 min. Lasota traci piłkę. Łyko rwie naprzód i strzela, ale Pawłowski świetnie paruje. Kończy się ten moment kontuzją Pawłowskiego, który schodzi na 3 min. z boiska. Wisła wykorzystuje chwilę załamania i ma znów kilka szans. Wszystko jednak bez skutku. Pawłowski wraca na boisko — pierwsza połowa kończy się bezbramkowo.

Przebój Zembaczyńskiego inauguruje drugą część gry. Wisła momentalnie odwzajemnia się rogiem. Zegar idzie naprzód, sędzia myli się dwukrotnie, a Wisła coraz bardziej panuje nad sytuacją. Uzewnętrznia to się cyfrowo w 13-ej minucie. Gracz strzela ostro, a Pawłowski odbija. Piłka idzie do sztangi i wraca z powrotem do Pawłowskiego.

Szewczyk jest jednak szybszy

o ułamek sekundy i zanim Pawłowski zdążył złapać piłkę leży ona w siatce. Entuzjaści Wisły przeżywają wielki moment. Nie mąci go nawet kontuzja Gracza, który schodzi na kilka minut z boiska. Wolno zbliża się koniec. Wśród zwolenników Cracovii nastrój minorowy. Nikt nie wierzy już w możliwość remisu.

Nadchodzi 41 minuta.

Obrońca Wisły ... na polu karnym i dotyka piłki ręką. Sędzia widać nie ma sumienia podyktować w tym momencie rozstrzygającej jedenastki. Załatwia to połowicznie i daje wolnego z linii. Cała Wisła staje przed swą świątynią, cała Cracovia gromadzi się obok. Wśród ogólnego naprężenia Pająk uderza. Piłka wpada w kłębowisko graczy, Madejski biegnie ku niej. Zieliński jest jednak szybszy, przenosi ponad bramkarzem i piłka trzepoce w siatce. Niektórzy marzą jeszcze o zwycięstwie, ale sędzia gwizdkiem kończy grę.

Sędzia p. Frank miał ciężkie zadanie i poza wspomnianymi omyłkami wywiązał się z niego zupełnie zadawalająco.

(rg.).



W OCZEKIWANIU NA BIEG 800 MTR, KTÓRY PRZYNIÓSŁ POLSCE PODWÓJNY SUKCES

Sznaider, Klemczak, Mikrut, Węglarczyk, Hoffmann, Zasłona, Luckhaus, Więckowski, Tilgner, Gierutto, Soldan, oraz Grecy Kiriakides i Vardjakis.



PIERWSZY SUKCES MIĘDZYNARODOWY POPKA

Polak wygrywa 200 mtr. o pierś przed słynnym Mantikasem. Między nimi — Śliwak.

OBECNY STAN TABELI LIGOWEJ

1.	Cracovia	10	15:5	28:7
2.	Wisła	8	12:4	21:5
3.	Warta	8	12:4	17:6
4.	A. K. S.	7	12:2	15:7
5.	Ruch	8	12:4	18:9
6.	Warszaw.	10	12:8	21:21
7.	Ł. K. S.	9	8:10	18:18
8.	Garbarnia	9	7:11	14:18
9.	Pogoń	9	6:12	7:14
10.	Dąb	18	0:36	0:54



TŁOCZYŃSKI i TUCKEY

po meczu paryskim w którym Polak został wyeliminowany.

Sobota, godz. 4 rano:

Hallo tu Chicago!

Mecz bokserski Europa — Ameryka

Dziś wieczorem odbędzie się w hali „Chicago Stadium" w Chicago mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Europy a ósemką zwycięzców turnieju o Złote Rękawice w Stanach Zjednoczonych. Spotkanie organizowane jest pod auspicjami jednego z najpoważniejszych i największych dzienników amerykańskich „Chicago Tribune".

Mecz ten interesuje nas w sposób specjalny, ponieważ w reprezentacji Europy wystąpi po raz pierwszy dwu Polaków, Polus i Chmielewski.

O wynik Chmielewskiego nie potrzebujemy się obawiać. Nie znamy wprawdzie przeciwnika jego z imienia i nazwiska, ale wiemy, że łodzianin walczył z Amerykaninem (i to jednym z najlepszych) podczas Olimpiady berlińskiej i wyszedł niewiele gorzej. Dramatyczny mecz z czarnym Clarkiem jest trwałym wkładem do historii polskiego pięściarza.

Chmielewski napewno nie zrobi nacydu, napewno zainteresuje swą walką widownię. Zawodnik, który lubi wymianę ciosów, a przede wszystkim — który umie bić, zdobędzie zawsze poklask w USA. Jedyne niebezpieczeństwo stanowi dla Chmielewskiego, jego nieco za wrażliwa szczęka. Clark i Tiller na Olimpiadzie, a Dekkers w Medjolanie, odkryli tę słabość Polaka. Miejmy jednak nadzieję, że Chmielewski da sobie radę z kryciem i wróci z nowym zwycięstwem. Za sukcesem przemawia większość argumentów.

Dużo trudniejsza jest pozycja Polusa. Jest to zawodnik delikatny (w sensie fizycznym i psychicznym), którego najdrobniejsze niepowodzenie, wyprowadza z równowagi. Polus spokojny, z dobrym sekundantem w kącie może zawsze wygrać mistrzostwo świata, Polus zdenerwowany traci głowę, robi gaffy, może przegrać z byle dziurawcem.

Podczas meczu Europa — Ameryka, w narożniku nie będzie Stamma. Kto wówczas da Polusowi dobrą radę, kto go podporni, kto go wytrzeźwi ostrą połajanką?

Takim sekundantem nie będzie ani Węgier Steve Klaus — bo Polus nie zna ani słowa po niemiecku, ani p. Rybarczyk. Może go zastąpić tylko Chmielewski, jeśli podniecenie przed własną walką pozwoli mu na skupienie myśli.

Polus stoi więc wobec walki, którą równie dobrze może zakończyć efektownym zwycięstwem na punkty, jak i własnym nokautem. Jego wrażliwość na ciosy jest niepokojąco duża. Dzięki niej przegrywał przecież Polus wszystkie pierwsze rundy w Medjolanie. A ta Jankesi bić umieją, więc.. Mecz jest niebezpieczny.

Przypominamy pełny skład reprezentacji europejskiej: Matta, Sergo (obaj Włochy), Polus (P), Nürnberg, Murach (obaj Niemcy), Chmielewski (P), Musina (Włochy), Runge (Niemcy).



KUSOCIŃSKI OTRZYMUJE AUTOGRAF OD KS. MICHAŁA

podczas rewii młodzieży w C. I. W. F. Na prawo gen. Rouppert, wiceprzewodniczący Rudy Naukowej W. F., ociera chustką pot z czoła, nieco stylu kpt. Szeremeta, adiutant gen. Olszyny-Wilczyńskiego, dyr. P. U. W. F.



INGRAM NOEL, JĘDRZEJOWSKA, DEARMAN

na korcie Rolland Garros przed ostatnim meczem pary polsko-angielskiej.



POGOŃ PRZEGRYWA Z WARSZAWIANKĄ WE LWOWIE

Nieudany atak gospodarzy. Jachimek wyłapuje piłkę nadbiegającemu Zimmerowi. Obok Sochan.

8 obrońców + 2 napastników + 1 bramkarz = 1 punkt, czyli: system bezpieczeństwa w lwowskim wydaniu.

Pogoń - Ł.K.S. 0:0

ŁÓDŹ, 27 V. — Tel. wł. — ŁKS—Pogoń 0:0.

Pogoń: Albański; Jeżewski, Lemiszko; Hamia, Wasiewicz, Sumara; Niechciol, Szmydt, Zimmer, Politycha, Borowski.

ŁKS: Andrzejewski; Gałecki, Filipek; Pegza I, Pegza II, Tadeusiewicz; Kucharski, Miller, Lewandowski, Wolski, Król.

Najstarsi bywalcy boisk nie pamiętają takich zawodów. Jeden tylko stary rep zapomniał długo w pamięci i przypomniał sobie jakieś młodzypaństwowe spotkanie gdzie Polacy broniąc się przed huraganowym atakiem przeciwnika skupili całą jedenastkę na własnym polu, by przetrwać 45 minut, a po tym wygrać. Dziś Pogoń desperacko trzymając się defensywy, potrafiła ten system stosować przez cały czas zawodów i w rezultacie wywieźć z Łodzi jeden cenny punkt.

Niesamowity był obraz gry zwłaszcza po przerwie. Pogoń grając tylko z dwoma napastnikami, z czterema pomocnikami i czterema obrońcami, skupiła się wraz z 8-ma „czerwonymi" na polu 25-metrowej zamrożności. System ten przyniósł gościom sukces, nie tylko dlatego, że ŁKS zastosował się taktykę. Minut odciągnić od obiętania i zmusić przeciwnika do rozwinięcia gry, walił bezmyślnie taranem w żelbetonowe wrota i w rezultacie spotkanie moralnie przegrał.

Pogoni trudno jest coś zarzucić. Plan batalii wykonany był ściśle. Nic nie zdołało sprowokować lwowian do chwilowego wyjścia na teren gospodarzy. Nawet w nielicznych chwilach wyswobadzania się z kleszczy, tylko Borowski lub Niechciol wyrywali naprzód byle dalej od bramki, nawet bez specjalnej chęci uzyskania sukcesu. Odzież dalekie za nimi truchcikiem biegł Zimmer a o łącznikach mowy już nie było. Ci schowali się bowiem za własną obronę.

W drugiej połowie przebieg meczu przeszedł najśmielsze fantazje. Po prostu gracze dusili się na małym skrawku boiska wśród tumanów kurzu i straszliwej spiekoty, tu i owdzie padał „trup" kończyny stale były w niebezpieczeństwie. Kilku temperamentnych graczy obu stron miało swój wielki dzień. Dość powiedzieć, że w drugiej połowie Andrzejewski raz jeden tylko interweniował. Albański miał do obrony kilkanaście strzałów, ale ze sto piłek trafiło w aut, nogi ciałów i głowy przeciwników. Stanowczo mecz ten nie był propagandą piłki nożnej, a drużyny schodziły z boiska przy akompaniamencie gwizdów.

Jeżeli wyróżnić kogoś to chyba z Pogoni Albańskiego, który bronił dobrze i szczęśliwie, Jeżewskiego, Wasiewicza, którzy się dwoili, Niechciola ze względu na inklinacje do gry fair. Innych graczy trudno było zauważyć, uganiali się po całym boisku. Wędrówki z lewej strony na prawą trwały przez cały czas. Na usprawiedliwienie zapisać można brak Matyasów, którzy stanowią duszę ataku, a ich zastępcy ginęli niechlubnie w tłumie.

W ŁKS-ie zadebiutował pomyślnie mały Kucharski na prawym skrzydle. Będzie z niego pociecha, tymczasem brak mu pary na pełne 90 minut, no i ten mały wzrost to — duży mankament! Inni w ataku gubili się w labiryncie nóg, nie wykazując swych możliwości. Natomiast lepszą o wiele była pomoc, skąd bracia Pegzowie wysłali nawet dwie bomby w stronę Albańskiego. Ale i ten jedynie możliwy sposób uzyskania punktów zawiódł. Obrońcy pewni. Andrzejewski wobec 80-minutowej przewagi czerwonych nie miał nic do roboty. O przebiegu gry nie ma co pisać. Sędzia p. Bergtal — nie zdecydowany. (l)

Biuletyn sytuacyjny

Po czwartkowych grach, w Lidze niewiele się zmieniło. Jedno jest bezsporne!

Walka o utrzymanie się w ekstraklasie rozegra się ostatecznie pomiędzy Garbarnią, ŁKS-em i Pogonią. Trzy te drużyny dzieli od reszty stawki wyraźny dystans.

Beznadziejna, jak się zdawało, sytuacja Pogoni, poprawiła się o tyle, że uzyskując w Łodzi wynik remisowy, nie pozwoliła ona „rywalom" swym zbytnio się oderwać. Na szczęście, dla konkurentów biorących się za łby w Łodzi trzeci kompan, krakowska Garbarnia zostawiła w Warszawie oba punkty i — sytuacja jest tym samym znów wyrównana.

W górnych regionach niewiele się zmieniło. Cracovia w ostatniej chwili strzeliła wyrównującą bramkę, której wartość w całej pełni okaże się może dopiero znacznie później. Dzięki remisowi utrzymała się Cracovia nie tylko na czele tabeli, ale ma też nad rywalami u trzy punkty przewagi, tak, że nawet w razie przegranej z Ruchem pozostanie wciąż jeszcze na pierwszym miejscu.

Remis przyniósł Wiśle drugą pozycję, z której, dzięki gorszemu stosunkowi bramek, ustąpić musiała Warta.

*

Niedzielny program przewiduje znów trzy spotkania, z których na pierwszy plan wysuwa się mecz Ruch — Cracovia w Hajdukach. Na własnym boisku większe szanse przyznać trzeba Ruchowi, i to tym bardziej, że Cracovia jest obecnie osłabiona w napadzie a poza tym czuć będzie jeszcze w nogach ciężki czwartkowy mecz.

Warta pokusi się o poprawienie swej pozycji, przyjmując w Poznaniu AKS. Normalnie rzecz biorąc powinni gospodarze wygrać bez większego natężenia. Rutyna i dobra technika Warty stanowi jednak poważny handicap.

W Krakowie odbędzie drugi z kolei pojedynek „spadkowiczów". Tym razem ŁKS zmuszony jest grać na obcym gruncie. Garbarnia ma mecz jeszcze żywo w pamięci pół tuzina bramek straconych w Łodzi.

RUCH wystąpi przeciw Cracovii w następującym składzie: Tatuś (Hylla), Giemsa, Czempiaz, Panhirsz, Nowakowski, Dziwisz, Kulisz, Górka, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Mecz wzbudził kolosalne zainteresowanie. Bilety zostały w przedsprzedaży niemal zupełnie wyprzedane. Z Rybnika oraz Tarnowskich Gór zjadą do Hajduk dwa pociągi popularne. Również z Krakowa zapowiedziano 2 pociągi specjalne.

Zawody rozpoczną się o godzinie 17.30 — Stadion d-ra Grażyńskiego. (hr)

PRZECIW AKS KIEROWNICTWO WARTY zamierza wystawić drużynę z jedną tylko zmianą. Zamiast Kaźmierczaka na lewym łączniku grać będzie Nawrat. Wątpliwy jest także start Gendery, który przy zderzeniu w Krakowie z Gruenbergiem kontuzjowany został w krok i we wtorek przez lekarza uznany za niezdolnego do pracy na cztery dni. Warta robić będzie jednak wszystko, aby do niedzieli go wyleczyć. Skład Warty wyglądać będzie zatem następująco: Fontowicz, Ofierzyński i Twórz; Sobkowiak, Danielak i Kryszkiewicz; Słomiak, Gendera, Scherfke, Nawrat i Szwarc. (m)

Amatorski K. S. wybiera się do Poznania na niedzielny mecz ligowy specjalnie zorganizowanym pociągiem popularnym, który wyruszy z Chorzowa i w sobotę przed północą. Ślązacy zagrają z Wartą w składzie: Mrugalla (Polak), Kruz, Stolarczyk; Bentkowski, Kuchta, Skrzypiec; Morcinek, Piontek, Wostal, Pytel, Pochopin. (hr.).

Rozdział, w którym się dowiadujemy, jak z 4:1 robi się w ciągu dziesięciu końcowych minut — 5:4!

Warszawianka-Garbarnia 5:4

WARSZAWA, 27.5. Warszawianka—Garbarnia 5:4 (3:0). Bramki zdobyli: Kniola, Pirych, Prosator, Skóra, Prosator, Stankusz, Riesner, Smoczek, Piątek. Sędzia p. Rettig z Łodzi. Widzów ok. 2000.

Warszawianka: Jachimek; Joksz, Gwoździński; Sochan, Cebulak, Sroczyński; Wieczorek (Pirych), Kniola, Smoczek, Prosator, Pirych (Wieczorek).

Garbarnia: Jakubiak (Grzegorczyk); Morawa, Stankusz; Soldan, Lesiak, Zaremba; Riesner, Piątek, Woźniakiewicz, Stankusz, Skóra.

Dziwny to był mecz!

Mecz, w którym padło dziewięć bramek, był przez 80 minut nudny jak flaki z olejem! Wielodniowe upały zrobiły swoje. Tempo miało charakter wakacyjny, szczególnie, że po pół godzinie sprawa wydawała się być przesądzona.

Do 80-ej min. wynik brzmiał 4:1 dla Warszawianki. Równie dobrze brzmieć mógł 5:1, 6:1 lub 3:0. Niemrawość strzałowa napastników krakowskich była bowiem równie wielka, jak kompromitująca nieudolność obu ich bramkarzy!

Na dziesięć minut przed końcem

rozpoczęła się orgia.

Co, jak, dlaczego? — To już pozostaje tajemnicą bogów! Zwykły śmiertelnik nie był w stanie zrozumieć, skąd wziął się nagle u napastników Garbarni taki wigor, że w ciągu 600 sekund zdołali strzelić aż trzy bramki! Wystarczyłoby to zupełnie do utrzymania partii na remis, gdyby podniecona Warszawianka nie rzuciła się w porę do kontrakcji, zapewniając sobie przez Smoczka akurat tę jedną bramkę potrzebną do uzyskania obu punktów. Na piątą bramkę nie starczyło już Garbarni czasu, zresztą gdyby gra trwała dłużej, Warszawianka zdołałby zapewne znów oderwać się od przeciwnika.

Mecz był w każdym razie typowy dla naszych stosunków ligowych, gdzie większą rolę odgrywa przypadek, niż umiejętności, czy też dobrze przemyślana taktyka!

Słyszeliśmy z wielu stron, że Warszawianka zawdzięcza zwycięstwo obu

fatalnym bramkarzom krakowskim.

Nie całkiem się z tym zgodzimy. Panowie Jakubiak i Gregorczyk ułatwili wprawdzie napastnikom warszawskim wybitnie zadanie, ale wydaje nam się, że i w przeciwnym wypadku atak czerwonych dałby sobie radę. Ospałość, jaka ogarnęła przez pewien czas drużynę gospodarzy miała bowiem źródło swe nie w złej kondycji, lecz całkiem poprostu w świadomości, że mecz jest już wygrany i w upalnym dniu wolno sobie nieco pofolgować. A że formacje defenzywne przekroczyły pod tym względem dozwoloną miarę, więc też otrzymały naukę, która na szczęście zakończyła się bez gorszych konsekwencji.

Warszawianka zwyciężyła, gdyż była drużyną lepszą. Była nią, mimo pozornie optycznej równowagi czy nawet okresowej przewagi gości. W rzeczywistości bowiem

napad krakowski nie był groźny.

Dysponował on znacznie skromniejszymi środkami, niż atak miejscowych. Cóż z tego, że Woźniak miał najlepsze chęci, że był ruchliwy i nieźle się nawet orientował, brakło mu jednak walorów technicznych, by zamiary swe odpowiednio zrealizować. Jeszcze gorzej było z łącznikami. Obaj „chłopy na schwał" mieli poważne trudności w opanowaniu piłki. Gdy racja stanu nakazywała przetrzymać ją delikatnie przy ziemi odskakiwała ona nagle w górę, ułatwiając znakomicie zadanie szybkim i energicznym obrońcom warszawskim. Jaśniejszymi punktami byli

Skóra i Riesner

na skrzydłach. Riesner potrafił przeciwnika zwieść, umiał oddać piłkę do środka i zdobył się też w końcu na strzał, jaki widzi się raz na cały ligowy sezon.

Praca skrzydłowych wydałaby odpowiedni efekt, gdyby umiano ją wyzyskać w centrum, niestety tutaj panowała jednak zadziwiająca niezaradność strzałowa. To też tym większa była sensacja, gdy Stankusz zdobył się wreszcie na celną główkę, a Piątkowi udała się fenomenalna bomba.

Pomoc Garbarni

widzieliśmy już w lepszej formie. Trudno nam było odkryć u Lesiaka ową „wielką klasę" na pozycji środkowego. Był on wprawdzie bardzo pracowity, jednak zarówno w defenzywie jak i konstrukcji były poważne braki. Soldan nadawałby się do angielskiej drużyny, tam bowiem jego długie czterdziestometrowe podania znalazłyby odpowiednie zastosowanie, w zespole krakowskiej Garbarni dochodziły one przeważnie do fałszywego adresata, tj. do przeciwnej obrony.

Najbardziej jeszcze podobał nam się Zaremba, pracujący bez wielkich przebłysków, ale zato skutecznie.

Jeśli wspomnieliśmy na wstępie, że zwycięstwo Warszawianki wydawało nam się pewne, nawet przy lepszej postawie przeciwnych bramkarzy, to opinię tę podyktowała nam w znacznej mierze bardzo

niewyraźna gra obrońców krakowskich

Nie wierzymy, by Stankusz i Morawa dali sobie radę przy energiczniejszym nacisku, tym bardziej, że w decydujących momentach brakło im spokoju i w niemałej mierze przyczyniali się do komplikowania sytuacji.

Z bramkarzy lepszy był Jakubik, mimo że puścił trzy bramki, z tego pierwszą i trzecią fatalnie. Sposób gry Gregorczyka wywoływał salwy śmiechu i w końcu oklaskiwano już ironicznie każdy szczęśliwy chwyt.

Najlepszą częścią Warszawianki był

bezsprzecznie napad,

który stać zarówno na grę błyskotliwą jak i skuteczną. Widzieliśmy kilka pokazów, widzieliśmy też pracę praktyczną. Smoczek był mocno pilnowany, niemniej jednak kilka dobrych jego zagrań zmieniło do gruntu sytuację i stwarza partnerom odpowiednie pozycje. Zresztą

szkoła Smoczka

robi swoje. Dziś śladami jego kroczą też sąsiedzi, dzięki czemu akcje są płynne i ciekawe. Prosator na łączniku był siłą pożyteczną, dobrze będzie jednak, jeśli przyswoi sobie grę bardziej płaską. Nie mamy nic przeciw podaniom w powietrzu, nie mogą to jednak być jakieś strome łuki, zwalniające tempo i szybkość lotu piłki.

Pirych miał na lewym skrzydle kilka dobrych biegów, gorzej wiodło mu się po przeciwnej stronie, dokąd zawędrował po przerwie. Bramka uzyskana bezpośrednio z rogu była doskonałej marki. Wieczorek ani się nie wybijał, ani też nie przeszkadzał. Kniola grał niegdyś lepiej, ale i wczoraj mógł zadowolić.

Znacznie mniej zaufania mamy

do dalszych linii.

Cebulak wprowadził wprawdzie pewien porządek, i płaskimi piłkami włączał się do akcji napastników, jednak w grze defenzywnej był mniej konsekwentny. Groźne przeboje Garbarni w ostatnich dziesięciu minutach były w znacznej mierze jego winą. Parokrotnie wypuścił lekkomyślnie z pod nóg piłkę i nie rzucił się dość zdecydowanie do walki. Sroczyński po przerwie również opadł.

Obrońcy Warszawianki

robią imponujące wrażenie, a jednak mamy pod ich adresem liczne zastrzeżenia. Przede wszystkim byłby najwyższy czas, by Joksz popracował nieco nad wykopami, które są nie tylko krótkie ale i nieczyste. Poza tym taktyczna współpraca z pomocą pozostawia też niejedno do życzenia. O ile obrońcy Warszawianki dają sobie radę w walce jednostkowej, to z chwilą gdy trzeba przeciwstawić się skoordynowanej akcji przeciwnika, reakcja jest niewystarczająca i... dość prymitywna!

Zastępca Rudnickiego — Jachimek spisywał się zupełnie dobrze. Przy lepszym ustawieniu się można było zapobiec pierwszej bramce, w dalszych „przypadkach" nie dało się wiele zrobić.

Seria bramek rozpoczęła się w 13-ej minucie

bombą Kniola

z połowy boiska. Jakubik puścił fatalnie przyziemną piłkę, do której nie raczył się należycie ustawić. W 8 minut później Pirych bije tak precyzyjnie róg, że piłka ląduje rzeczywiście w przeciwnym rogu bramki. W 39-ej min. pada pierwsza kombinacyjna bramka ze strzału Prosatora.

Po przerwie już w 3-ej min. Skóra oddaje długi strzał, piłka odbija się od słupka i jest w siatce. W 5 minut później Prosator przejmuje centrę z prawego skrzydła i wynik brzmi 4:1. Warszawianka gra już bardzo wygodnie. W 36-ej min. Riesner ucieka wzdłuż linii podaje doskonale do środka, Stankusz chwyta piłkę na głowę i druga bramka dla Garbarni gotowa. W trzy minuty później sensacja! Riesner znów ucieka i strzela z ostrego kąta, piłka idzie tuż pod poprzeczką w przeciwny róg. Wspaniały wyczyn spotyka się z entuzjastycznym aplauzem, który podwaja się gdy Warszawianka wyruszywszy ze środka z miejsca podjeżdża pod bramkę Garbarni i dzięki fałszywemu wybiegowi Gregorczyka zdobywa przez Smoczka piątą bramkę! Garbarnia rewanżuje się momentalnie, tym razem piękną daleką bombę wysyła z pełnym skutkiem Piątek.

Sędzia p. Rettig nie miał zbyt trudnego zadania, niemniej jednak w kilku wypadkach orzeczenia były niewyraźne.

N. S.

W Okręgach

LWÓW

LWÓW, 27.5. — Tel. wł. — Dzisiejsze rozgrywki o mistrzostwo ligi okręgowej przyniosły znowu kilka niespodzianek; największą była wysoka porażka Czarnych, którzy od Resovii odsunęli się już b. znacznie, tak że jest prawie wykluczone, by mogli walczyć o tytuł mistrza okręgu.

Ukraina — Czarni 5:1 (3:0). Zwycięzcy grali doskonale w linii napadu. Bramki dla Ukrainy zdobyli: Skoczeń i Magowski po dwie i Chomyszyniec. Punkt dla Czarnych uzyskał Helner z karnego.

Hasmonea — Polonia 3:1 (3:0). Mecz rozegrany został w wielkim upale, z tego też względu stał na słabym poziomie. Hasmonea była lepsza, ale tylko w pierwszej połowie. Bramki dla niej zdobył Pinus i dwie Frydman. Dla Polonii — Kowalski.

W Samborze Pogoń I B — Korona 4:2 (4:1). Rezerwa Pogoni mimo zdekompletowanego składu grała doskonale. Bramki dla Pogoni zdobyli Klus i Wolanin po dwie, dla Korony — Nikolko i Podlwin.

W Przemyślu Czuwaj — Lechia 6:3 (2:1). Bramki dla Czuwaja zdobyli Dobrowolski 2, Czarnecki, Kobierzyński, Kubin i Dmytryszyn. Dla Lechii Kobel.

W Jarosławiu Ognisko — RKS 1:0 (0:0). Gospodarze mieli wielką przewagę. Bramkę zdobyli w 73 min. przez Porwolika.

ZAGŁĘBIE — STARACHOWICE 2:1

SOSNOWIEC, 27.5. — Tel. wł. — RKS Zagłębie — SKS Starachowice 2:1 (1:1). Mecz o międzygrupowe mistrzostwo kieleckiego OZPN. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Skubek i Bogdanow z karnego. Dla pokonanych — Gwóźdź. Widzów około 1.500.

Inauguracyjny mecz kwalifikacyjny, rozegrany na stadionie miejskim w Dąbrowie Górniczej między mistrzami podokręgów Zagłębia Dąbrowskiego i kieleckiego, przyniósł mało na ogół spodziewane zwycięstwo gospodarzom. Zagłębie wystąpiło z wojskowymi, jednak bez swego kontuzjowanego asa, Cabaja.

Gra pomimo ciężkiego, rozmokłego terenu toczyła się w ożywionym tempie, zwłaszcza w pierwszej połowie, stojąc na zadawalającym poziomie technicznym. Drużyną bezsprzecznie lepszą byli goście, przewyższając ambicją, umiejętnością gry zespołowej i opanowaniem piłki. Starachowiczanie mieli też więcej z gry, tak że niezasłużoną porażkę ich przypisać należy karnemu, który rozstrzygnął spotkanie. Na specjalne wyróżnienie zasługuje łącznik gości, Gwóźdź, który przed rokiem wyemigrował z Sosnowca. (hr)

ŚLĄSK

KATOWICE, 27.5. — Tel. wł. — Rozegrane dziś na dalekiej prowincji dwa mecze o mistrzostwo Ligi śląskiej przyniosły dosyć niespodziewane wyniki: Koszarawa uległa w Żywcu Wawelowi z Nowej Wsi 1:4 (1:1). Porażka żywczan równa się ich degradacji z ligi! Walka miała czasami dramatyczny przebieg. Bramki dla gości uzyskali Herich I i Cyganek po dwie. Sędzia p. Rost z Chorzowa — dobry.

W Knurowie Concordia gościła ekr-ligowy Mask, któremu uległa niespodziewanie gładko 0:3 (0:2). Śląsk kroczy więc w dalszym ciągu na czele tabeli bez straty punktu.

Ważniejsze wyniki mistrzostw klasy A: Naprzód Załęże — Ligocianka 2:0, Ruch Radzionków — 22 Mała Dąbrówka 3:0.

WISŁA NA ŚLĄSKU

KATOWICE, 27.5. — Tel wł. — KPW zorganizowało turniej gier z udziałem krakowskiej Wisły. W siatkówce Wiślanie pokonali KPW 2:1, a Pogoń 2:0, górując niepodzielnie nad zespołami śląskimi. W koszykówce mecz Wisła — KPW został przerwany przy stanie 25:25 z powodu zmroku. Rozpoczęcie turnieju opóźnił bowiem deszcz.

POLONIA Z KARWINY (Śląsk Zaolziański) zjedzie 13 czerwca rb. do Wielkich - Hajduk, gdzie zmierzy się z Ruchem. (hr)

SKANDALICZNY MECZ T. S. NAPRZÓD — CZARNI o mistrzostwo ligi śląskiej jest ciągle jeszcze nie załatwiony. Okazuje się, że sędzia p. Pozner z Bielska uderzony przez jednego z graczy drużyny gości, nie przerwał od razu gry, lecz uczynił to dopiero po... kilku minutach.

ŁÓDŹ KOŃCZY MISTRZOSTWA

ŁÓDŹ, 27.5. — Tel. wł. — W piłkarskich mistrzostwach Łodzi, zdawałoby się, decydujący mecz między pabianicką Burzą a rezerwą ŁKS-u, rozegrany dziś w Pabianicach zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2. Na chwilę przed końcem ŁKS prowadził 2:1. Ł.K.S.-anie mają jeszcze tylko teoretyczną szansę utrzymania się w A-klasie, jeżeli odniosą dwa zwycięstwa, przy jednoczesnych porażkach Burzy. Wspaniale finiszuje Strzelecki KS, który wygrał z Widzewem 2:1 i jest tylko o punkt gorszy od leaderów tabeli ŁTSG i Unionu Touringu. Leaderzy rozegrają w sobotę decydujący mecz o tytuł mistrza Łodzi. Wreszcie WIMA pokonała dziś PTC 2:1, oddalając się od strefy zagrożonych spadkiem.

Skończyło się na... Jugosławii!

Nareszcie wiemy, gdzie jesteśmy! Sekretariat F.I.F.A. zawiadomił P.Z.P.N., że przeciwnikiem Polski w rozgrywkach eliminacyjnych o mistrzostwo świata będzie — Jugosławia.

Szczerze mówiąc wolelibyśmy, gdyby było inaczej, ale ostatecznie jesteśmy zadowoleni, że skończyła się wreszcie zabawa w chowanego i można będzie przystąpić do ustalenia szczegółów!

Sytuacja jest o tyle uproszczona, że w programie międzynarodowym P.Z.P.N. i tak figuruje mecz międzypaństwowy z Jugosławią (10 października w Katowicach), wystarczy za tym przeprowadzić pertraktacje w sprawie drugiego terminu (spotkanie rewanżowe) i sprawa załatwiona.

PZPN chciałby, by mecz rewanżowy odbył się na wiosnę przyszłego roku w Jugosławii. Nie wiemy, jakie stanowisko zajmie Belgrad, być może jednak, że wczesny wiosenny termin nie będzie mu zbytnio odpowiadał i w tym wypadku musiałyby znów nastąpić „dyplomatyczne pertraktacje".

Gdy chodzi o szanse naszej drużyny, to nie są one najlepsze! Jugosławia jest dzisiaj pół-mocarstwem piłkarskim (a kto wie nawet, czy nie całym!). Seria doskonałych wyników, uzyskiwanych przez serbskie i chorwackie drużyny z najsilniejszymi przeciwnikami środkowej Europy, wyklucza przypadkowość. Przed kilkoma tygodniami reprezentacja Jugosławii uzyskała na ciężkim terenie budapeszteńskim, w walce z najlepszą reprezentacją Węgier, wynik remisowy 1:1, potwierdzając raz jeszcze dobrą swą klasę.

Do jesieni, względnie do przyszłego roku może się niejedno zmienić. Wiemy, że w piłce nożnej istnieją przypływy i odpływy. Czesi, którzy niedawno grali pierwsze skrzypce, przechodzą obecnie kryzys. Austriacy twierdzą, że nie mają wprawdzie Wunderteamu, ale po kilku chudych latach znów dysponują teamem, który niebardzo ustępuje „cudownej jedenastce". Być może więc, że do października niejedno się zmieni w obozie jugosłowiańskim, a u nas nastąpi może jeszcze większa poprawa.

Dziś nie miałoby sensu zapuszczać się w głębszą analizę możliwości obu partnerów, tym bardziej, że Polska stoi dopiero u progu międzynarodowego sezonu i doświadczenia, jakie w nim uzyskamy pozwolą zorientować się, gdzie są silne strony i jakie są braki.

Na ostatnim posiedzeniu PZPN omawiano również sprawę trenera, przy czym zrezygnowano z Anglika — Jamesa. Wysunięto natomiast koncepcję sprowadzenia na jakiś czas p. Otto, który zająłby się przede wszystkim młodzikami na obozie w Kozienicach, a później wziąłby pod swoją opiekę kadrę reprezentacyjną. Byłoby rzeczą bardzo wskazaną, by jak najprędzej udało się przeprowadzić pertraktacje z Jugosłowianami i by zależnie od ich sfinalizowania ustalono czas przyjazdu i pracy p. Otto.

Sprawa dalszego udziału w mistrzostwach świata jest niemniej ważna, niż uczestnictwo w zeszłorocznych Igrzyskach Olimpijskich, które gdy chodzi o piłkę nożną mają jednak podrzędniejsze znaczenie, dlatego też należy dołożyć wszelkich starań, by i tym razem zmontować jak najlepszą drużynę i wysłać ją w bój, w możliwie najlepszym stanie.

POZNAŃ — NIEMCY ŚRODKOWE.

W niedzielę 6 czerwca piłkarska reprezentacja Poznania walczyć będzie z reprezentacją środkowych Niemiec w Halle. Poznaniacy wyjeżdżają w następującym składzie: Fontowicz — Ofierzyński i Twórz — Kryszkiewicz, Danielak i Sobkowiak (Warta) — Musielak (HCP), Gendera, Scherfke (Warta), Mikołajewski (Legia) i Szwarc (Warta). Jako rezerwowi wyjadą Majewicz (bramkarz — HCP) i Kaźmierczak (Warta). (m).

SPRAWA PRZEJŚCIA GODA DO CRACOVII upadła. Okręg śląski założył „veto" i piłkarz ten pozostanie wierny (?) swym barwom K. S. Śląsk nie zamierza zwolnić Goda do innego klubu (starały się Ruch i AKS). Tak więc God wraz z pozostałymi wojskowymi grać będzie w „Śląsku", który o krok jest od zdobycia tytułu mistrza Śląska. (hr)

MECZ PIŁKARSKI WARSZAWA — PRAGA będzie głównym punktem święta WF i rozegrany zostanie w niedzielę na stadionie WP o godz. 17. Drużyny wystąpią w następujących składach: Warszawa: Skrzypkowski, Zieliński, Wojtanowski, Drabiński, Nytz, Gruszka, Wesołowski, Przeździecki I, Nawrot, Birenzweig, Wieczorek; rez.: Strauch, Stępień, Polak, Zbroja.

Praga: Sielewicz, Michałowski, Żabłotniak, Wiśniewski, Tomaszewicz, Wojtynowicz, Major, Zacharjadze, Ołędrowicz, Wiśniewski, Gierech; rez.: Tucholski, Tomasiewicz I, Danielczyk, Goss.

SKRA pokonała w meczu towarzyskim AZS 7:2 (2:1). Sędziował p. Szydłowski.

SPRAWA POGONI STRYJSKIEJ została ostatecznie uregulowana przez Okręg lwowski. Stryjanie, jak wiadomo, nie biorą udziału w mistrzostwach Okręgu stanisławowskiego i staną dopiero do rozgrywek jesiennych, ale już w Okręgu lwowskim. Ostatnia uchwała LOZPN zaliczyła Pogoń stryjską do Ligi Okręgowej. (K.).

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ PIŁKARSKI

W środę, 3 czerwca rozpocznie się we Francji międzynarodowy turniej piłkarski z udziałem drużyny angielskiej, austriackiej, węgierskiej, czeskiej, włoskiej, niemieckiej i ewentualnie drużyn francuskich.

Turniej przeprowadzony zostanie systemem pucharowym, przy czym w pierwszej kolejce zmierzą się:

Le Havre: Austria (Wiedeń) — V.f.B. Lipsk (zdobywca pucharu).

Paryż: FC Bologna — Sochaux (francuski wicemistrz i zdobywca pucharu).

Strassburg: Slavia (Praga) — Phoebus (Budapeszt).

Antibes: Chelsea (Londyn)—Olimpique Marsylia (mistrz Francji).

Polonia — Okęcie 3:2 (3:1)

Polonia: Strauch, Szczepaniak, Bułanow, Odrowąż, Nytz, Szichter, Kisieliński, Kula, Czarewski, Nawrot, Kruk.

Okęcie: Głowacki, Zieliński Tad., Napiórkowski, Feret, Zieliński St., Lewocki, Chęć, Marian, Zbroja, Rusin, Skwarczewski.

Polonia nie miała lekkiej roboty w pierwszym meczu finałowym o mistrzostwo Warszawy z Okęciem. Drużyna fabryczna choć wybitnie ustępowała polonistom pod względem techniki, to jednak była zespołem bardzo zwartym. Grała ona z wielką werwą i ambicją. Słabym punktem był bramkarz Głowacki. Okęcie legło też całe na pierwszym boisku. Siły to też pierwsze pół godziny stało pod znakiem wybitnej przewagi drużyny fabrycznej.

Polonia jako całość wypadła korzystniej, choć nie pokazała tej błyskotliwej gry jak na meczu z Floriadsdorfem. Szczególnie wadliwie grał atak, ale Nawrotowi został przydzielony opiekun ze strony Okęcia w osobie Zielińskiego, który w zupełności unieruchomił napastnika Polonii.

Najpracowitszą i najskuteczniejszą formacją była pomoc. Reszta drużyny grała poniżej swojej normalnej formy.

Przebieg gry szczególnie w pierwszej połowie był bardzo ciekawy. Przez pierwsze pół godziny Okęcie śmiało i pewnie nacierało skrzydłami, mając wybitną przewagę. Bardzo groźny okazał się zwłaszcza lewoskrzydłowy Chęć. Prowadzenie w 23 min. zdobywa po ładnej kombinacji Zieliński — Zbroja — Chęć. Atak Polonii zrywa się do ataku, zaczyna nacierać i w 27-minucie Kula z centry Kisielińskiego wyrównuje.

Od tej chwili Polonia gra pewniej. W 39-ej min. z zamieszania podbramkowego Nawrot zdobywa drugą bramkę: Głowacki wybiegł, ale za daleko. W 42 min. Kula strzela trzecią bramkę. Ale Okęcie nie rezygnuje jeszcze z walki. W 50 m. Głowacki łapie za nogę nadbiegającego Kulę i sędzia dyktuje rzut karny, który Szczepaniak strzela w słupek. W dwie minuty później Marian strzela drugą bramkę dla drużyny fabrycznej. Reszta gry jest też nie ciekawa.

Publiczności, mimo konkurencyjnego meczu ligowego 3 000 osób. Sędziował p. B. Arkler.

Przed walnym zgromadzeniem PZHL

2 lata karencji dla hokeistów

Kraków podejmuje walkę z kaperowaniem

W niedzielę 30 maja odbędzie się w sali konferencyjnej PUWF doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Hokeja na Lodzie.

Po raz pierwszy od czasu istnienia PZHL na walnym zgromadzeniu reprezentowane będą nie kluby lecz poszczególne okręgi, co jest wynikiem przeprowadzonej w ub. roku reorganizacji. Trudno przewidzieć, w jakim stopniu innowacja ta wpłynie na przebieg i poziom obrad. Wydaje nam się jednak, że raczej korzystnie, gdyż z natury rzeczy odpadną zbyt drobiazgowe kwestie klubowe, dla których odpowiednim forum są obecnie walne zgromadzenia okręgów.

Tegoroczny zjazd zapowiada się bez większych sensacji. Rok był dla hokeja stosunkowo dobry, wobec czego krytycy i gderacze nie znajdą zbyt wielkiego żeru. Wewnętrzne tarcia, o jakich dochodziły słuchy, nie dały się wyraźnie odczuć na toku prac organizacyjnych, to też i z tego tytułu nie dojdzie zapewne do silniejszych eksplozji.

Wniosków napłynęła spora ilość, są one przeważnie natury gospodarczo - administracyjnej, poza — jednym!

Krakowski Okręgowy Związek Hokeja na Lodzie występuje z propozycją wprowadzenia w hokeju lodowym dwuletniej karencji (na wzór piłki nożnej), która zapobiegłaby przechodzeniu graczy z klubu do klubu.

KOZHL, występując z tak drakońską propozycją, uczynił to zapewne pod wpływem wersji na temat kaperowania i przejścia szeregu zawodników na Śląsk. Trudno w tej chwili stwierdzić ile jest prawdy w kursujących pogłoskach, powtarzających się regularnie każdego roku, niemniej jednak projekt karencji w tak ostrej formie wydaje nam się dawką zbyt silną, która w rezultacie doprowadzić może do... uśmiercenia pacjenta.

Doświadczenia z dziedziny piłki nożnej są aż nazbyt pouczające. Jeśli notujemy obniżenie się klasy piłkarskich drużyn, to nie ulega wątpliwości, że jedną z głównych przyczyn jest zahamowanie naturalnego ruchu wymiennego. Skutki ustawy karencyjnej byłyby zapewne jeszcze gorsze, gdyby nie to, że stosuje się ją dość liberalnie, i... stwarza nowe „metody", które ze stanowiska moralności sportowej nasuwają poważne zastrzeżenia.

W hokeju, gdzie sezon ogranicza się zaledwie do trzech miesięcy (w najlepszym razie) ustawa karencyjna mogłaby wydać jeszcze gorsze rezultaty. Piszemy w trybie warunkowym, gdyż na szczęście dotychczas zmiany ewidencyjne nie były aż tak wielkie, by uzasadniały rygorystyczne środki. Występując zasadniczo przeciw ustawom kagańcowym, z których nigdy nic zdrowego nie wynikło, nie jesteśmy bynajmniej zwolennikami tolerowania zjawisk, demoralizujących ruch hokejowy.

Jeśli zarzuty, jakie dochodzą z okręgu krakowskiego, okażą się choćby w części prawdziwe, będzie rzeczą władz hokejowych, w danym wypadku walnego zgromadzenia uchwalić zarządzenia, któreby nie tylko zapobiegły z miejsca wprowadzaniu fermentu, ale odebrały też maciwodom ochotę do niecnej roboty!

Spodziewamy się, że walne zgromadzenie PZHL spokojnie i trzeźwo rozpatrzy sytuację, zbada dokładnie, bezkompromisowo zarzuty i zrobi wszystko, by sport hokejowy ustrzec przed zarazkami, które stałyby się początkiem groźnego procesu rozkładowego.

Będzie sztuczne lodowisko

jeżeli Zakopane otrzyma 3 mistrzostwa świata

Sprawa zorganizowania w Zakopanem z okazji przyznanych już na rok 1939 mistrzostw F. I. S., wielkiego święta sportów zimowych nie została zaniechana, przeciwnie zrobiła we wtorek znaczny krok naprzód.

Z inicjatywy i pod przewodnictwem wiceministra Bobkowskiego, odbyła się w Warszawie konferencja przy udziale przedstawicieli trzech związków sportów zimowych: narciarskiego, hokejowego i łyżwiarskiego. Okazuje się, że związki mogą liczyć na wszelkie ułatwienia, któreby doprowadziły do zorganizowania w ciągu dziesięciu dni lutego nie jednego, ale trzech a nawet czterech mistrzostw świata. Ileby zyskała na tym sława Zakopanego — nie trzeba mówić.

Zadecyduje o tym jednak przede wszystkim dobra wola zagranicy. Bo oto na przykład mistrzostwa hokejowe świata na rok 1939 zostały już przyznane na kongresie londyńskim Szwecji. Jedyna rada to skłonić prezesa Związku szwedzkiego, którym jest wypróbowany przyjaciel Polski, p. Johanson, do odstąpienia tych zawodów Polsce. Pertraktacje w tej sprawie zostaną rozpoczęte, ale... tak łatwo z organizacji mistrzostw świata się nie rezygnuje.

Gdyby jednak Szwecja i inne zainteresowane państwa (Polska jest gotowa udzielić im znacznych koncesyj finansowych) uwzględniły prośbę Polski, wówczas w Zakopanem, za Rynkiem, stanie sztuczne lodowisko o rozmiarach 24—60 metrów.

Łyżwiarze są w sytuacji lepszej — decyzja co do kalendarzyka na rok 1939 jeszcze nie zapadła. Na czerwcowym kongresie międzynarodowej federacji będziemy więc prosić o przydzielenie nam mistrzostw świata w jeździe pań i parami, które odbyłyby się na nowym stadionie lodowym.

Mistrzostwa w jeździe szybkiej są już trudniejsze do zrealizowania gdyż do tego potrzebny jest tor o obwodzie 400 metrów. Tor taki możnaby ostatecznie wykreślić na Morskim Oku, ale jest ono zbyt odległe od Zakopanego. Trzeba by więc stworzyć taką ślizgawkę - gigant w Zakopanem i zapewnić jej lód. Może by się udało to przy pomocy sztucznego lodu, sprowadzonego z Krynicy.

Wszystkimi tymi sprawami po za zainteresowanymi związkami zajmie się specjalny komitet światowych igrzysk zimowych, który powstanie w Zakopanem. Na razie sekretariat igrzysk znajduje się w rękach Polskiego Związku Narciarskiego w Krakowie.

Reportaż z obozu w Łęgnowie

Pod okiem trenera Arndta

szykują się kajakowcy do meczu z Niemcami

Łęgnów, 25 maja.

W niedzielę dnia 30 bm. na torze regatowym w Łęgnowie odbędzie się mecz kajakowy Polska — Niemcy.

By przygotować się do walki z Niemcami, którzy od wielu już lat trenują masowo, Polski Związek Kajakowy postanowił urządzić w Brdyujściu obóz dla kajakowców oraz eliminacje.

P. Z. K. wykorzystał też urlop trenera Eryka Arndta, który od wielu już lat trenuje Niemców i jest autorem podręcznika dla kajakowców.

Trener Arndt uchodzący za najlepszego trenera świata, wziął się ochoczo do pracy i udziela fachowych wskazówek naszym kajakowcom, którzy nie są wcale tak źli, a mają jedynie szereg wad, które trzeba skorygować. Kurs obecny jak również ten, który odbędzie się dla szkolenia sił instruktorskich niewątpliwie usunie wady domorosłego stylu naszych kajakowców.

Z żalem stwierdzamy, że na obozie zabrakło par mistrzowskich Falkowski — Lanżanka i Kamiński — Zabiegalski z Sokoła grudziądzkiego. Powód jaki podano dla usprawiedliwienia absencji jest bardzo dziwny, bo... nie starczyło rzekomo na opłatę 20 złotych od zawodnika.

Szczególnie przykre jest to, że na 30 uczestników obozu jest z Pomorza tylko 4, z Krakowa aż 9.

★

W dniu 24.V o godzinie 9.30 otwarty został obóz kajakowców w Łęgnowie przez wciągnięcie na maszt flagi narodowej i proporca P. Z. K. Obozowi przewodniczy dr Luster, trenuje Arndt, którego wskazówki tłumaczy instruktor P. Z. K. p. Nowak. Zawodnicy mieszkają w hotelu „Niespodzianka". Humory są wyśmienite. Po gimnastyce i treningu zawodnicy popijają mleczko, napełniając całą restaurację wesołym śmiechem i uparcie złoszcząc małego Pieska, który stał się ulubieńcem młodych.

★

Moc śmiechu przy gimnastyce. Różnorakie ćwiczenia, bardzo trudne, nie zawsze poprawnie demonstrowane są wedle wskazówek trenera. Uwagi latają w powietrzu. Wszędzie beztroska, zdrowie i wesołość.

★

Przybyli również dziennikarze. Dr Luster ma urwanie głowy, bo musi nie tylko prowadzić gospodarkę obozu, korespondencję z Niemcami ale również udzielać wywiadu.

★

Już w czasie treningu mieliśmy możność przekonać się, że materiał jaki reprezentują nasi kajakowcy nie jest najgorszy. Ale tamten zbyt płytko zanurza wiosła, ten zapomina o tym, że lewą rękę trzeba tak wysoko podnieść jak prawą, a wreszcie inny ma „martwy punkt". Wszyscy prawie kajakowcy mają też źle ustawione i za krótkie wiosła. Trener Arndt twierdzi, że wiosło powinno mieć długość 235 cm — 240 cm.

Może zapamiętają długość te wszyscy kajakowcy.

★

Trener Arndt zapytany przez nas o szanse i wartość polskiego kajakarstwa, powiedział:

— Polskie kajakarstwo w stosunku do niemieckiego mającego tradycję o 15 lat dłuższą jest niemowlęciem. Zwyciężyć mogą Polacy tylko w wypadku pojawienia się jakiegoś fenomenu.

Z osad polskich w dwójkach na pierwsze miejsce wysuwam Woźniaka i Lenczewskiego z Krakowa, a na drugie miejsce Bazaniaka i Kozłowskiego z Poznania. W jedynkach Sobieraja z Poznania i Wojrzewskiego z Torunia. Osady te nie walczyły jeszcze w tym roku i na eliminacjach zobaczymy kto zwycięży i czy przypuszczenia moje są słuszne. Przewaga Niemiec w moim mniemaniu tkwi w tym, że od 1923 r. wyjeżdżają oni na międzynarodowe zawody.

★

Dr. Luster mówi, że dotychczas kajakarstwo było parodią sportu i od niedawna dopiero skierowano pracę na właściwe tory. Podkreśla on wartość sprzętu polskiego, jaki wykonano w kraju wedle wzorów zagranicznych i podnosi znaczenie propagandowe meczu Polska — Niemcy, na które korzystając z dogodnego połączenia niewątpliwie przybędą mieszkańcy Bydgoszczy i Torunia gremialnie.

— Bardzo interesujące będą eliminacje; walki będą bardzo zacięte — mówi dr Luster. — Osady z Poznania, Torunia czy też bydgoskie mogą zrobić niejedną niespodziankę. Skład jedynek i dwójek sztywnych wyjdzie z eliminacji. Gorzej jest z składakami. Przewidujemy, że bez eliminacji wystawimy w jedynkach Dzięciołowskiego z Nowego Sącza i Włodarczyka z Krakowa, w dwójkach Fuchsa—Hedamckiego z Katowic oraz Przybylskiego i Nowaka z Krakowa. Gdyby brak urlopów zdekompletował ten skład to trzecich i czwartych w eliminacjach z sztywnych umieścimy jako reprezentantów w składakach.

Wynurzenia swoje kończy dr Luster zapewnieniem, że mecz Polska — Niemcy ma być urządzany co roku — raz w Polsce, drugi raz w Niemczech, a P. Z. K. projektuje urządzić w przyszłym roku w Brdyujściu mecz Polska — Szwecja albo Polska — Austria.

Z. Zrab.

Skład drużyny niemieckiej na mecz kajakowy z Polską będzie następujący:

Składaki podwójne — Horn i Hanisch — wicemistrzowie Olimpiady berlińskiej, pokonani przez Szwedów zaledwie o 1/10 sekundy, dwukrotni mistrzowie Europy, czterokrotni mistrzowie Niemiec, oraz Fiege — Wiesmann, mistrzowie Brandenburgii.

Jedynki składakowe — Helm i Schulz.

Dwójki kajakowe sztywne — Horn i Hannisch, oraz Loeffler i Rückert.

Jedynki kajakowe — Caemmer i Rückert.

Mistrzostwa kajakowe Niemiec.

Wobec bliskiego terminu spotkania Polska — Niemcy w kajakach podajemy wyniki nowych mistrzostw Niemiec, rozegranych w niedzielę w Tegel pod Berlinem: 10 klm, składaki: 1) Helm 48:40, 2) Bartschick 50:40; kajaki: Horn, Hanisch 40:40, 2) Loeffler, Ruckert 41:14; Mistrzostwo Berlina na kajaku zdobył Schulz 45;00.

MASOWY START KAJAKÓW

W kajakowych mistrzostwach Poznania startowało 76 zawodników w 44 osadach. Biegi seniorów i juniorów odbyły się na 1000 m, biegi pań i młodzików 600 m. Juniorzy — jedynki wyścigowe: Kaszubski (Wilki Morskie) 5:02.9, dwójki turystyczne: [illegible] i Sobkowiak (PPKK), dwójki wyścigowe: Filipowski i Stefaniak (WM) 4:26.9. Seniorzy: dwójki wyścigowe: Nadolny i Służewski (WM) 4:13, dwójki turystyczne: Krąkowski i Karwacki (PPKK) 4:22.9, jedynki: Sobieraj (WM) 4:11.8, dwójki turystyczne: Frojerówna i Kamiński (TMSW) 4:56.1. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęli Wilki Morskie 44 pkt., 2. Tow. Miłośników Sportów Wodnych 23 pkt., 3. PPKK 22 p., 4. KSMM 2 p., 5. Lechia Lwów 1 p.



NASI POLICJANCI W BERLINIE

Od lewej: Kurka, Florysiak, Pilat i Jarecki.



NA OBOZIE KAJAKOWCÓW W ŁĘGNOWIE

Dr Luster rozmawia z trenerem Arndtem o szansach meczu z Niemcami.

Trzy egzaminy szosowców

Jak się ułoży sezon przed wyścigiem Dookoła Polski

Anieśmy się obejrzeli — sezon kolarski nabrał wraszliwego rozpędu. W najbliższą niedzielę wypada powtórny wyścig okręgowy, za tydzień — mistrzostwo okręgów Nr. 3, potem szosowe mistrzostwo Polski i już będziemy przy kulminacji sezonu — „Tour de Pologne" w obsadzie międzynarodowej. Nim jednak dojdziemy do tego miodu, trzeba wyjaśnić znaczenie numerków, którymi opatrzyliśmy poszczególne próby.

KTO ZDOBĘDZIE TYTUŁ?

Wiąże to się ściśle ze zmianą systemu nadawania tytułów szosowych. W roku bieżącym nie wystarczy raz zameldować się pierwszym u mety; trzeba wykazać stałość formy i podtrzymać swoje zwycięstwo — trzeba słowem wziąć udział w 3-ch wyścigach, których przeciętna stanowić dopiero będzie o końcowej pozycji. Taki skomplikowany (ale sprawiedliwy) system obowiązuje zarówno w mistrzostwach okręgu, jak i Polski.

Pierwszy wyścig o mistrzostwo okręgu mamy już za sobą. Był to dystans krótki, 100 km., akurat nadający się na początek sezonu. Nr. 2 wynosić będzie 125 km. i odbędzie się w niedzielę. Wreszcie ostatni wyścig okręgowy ma długość 150 km. i wyznaczony jest na 6 czerwca.

W tym więc dopiero dniu będziemy wiedzieli, kto zdobył mistrzostwo okręgowe. Zresztą będą wiedzieli nie wszyscy. Ani większość zawodników, ani widzowie nie zorientują się w wyglądzie tabeli, której system punktowy jest nietyle zawiły, ile dość trudny do zapamiętania.

SYSTEM PUNKTOWANIA

Oto w każdym z wyścigów o mistrzostwo premiowanych jest pierwszych 15 miejsc; za zwycięstwo otrzymuje się 35 punktów, za 2-gie miejsce 30, za 3-cie — 25, za 4-te — 20, za 5-te — 15, za 6-te — 10, za 7-me — 9, za 8-me — 8, za 9-te — 7 itd, aż za 15-te — 1. Punkty uzyskane w trzech konkurencjach dodaje się. Posiadacz największej ich ilości otrzymuje tytuł mistrza okręgu, względnie Polski, bo tam obowiązuje taka sama punktacja. W razie równości punktów, decyduje lepsze miejsce w ostatnim wyścigu.

Mistrzostwo Polski rozgrywane jest na tych samych zasadach, jednak na nieco dłuższych dystansach: 125 — 150 — 200 km. Nowość polega tu na wprowadzeniu podziału na klasy.

PODZIAŁ NA KLASY

Klasa A powstaje w sposób dość mechaniczny: po prostu należy do niej piąta część startujących w mistrzostwie okręgu zawodników. Pozostali tworzą klasę B. W Warszawie złagodzono nieco ten stosunek procentowy; odpowiednie cyfry mają się nie jak 1:5, tylko jak 1:3. Warszawa posiadające największą ilość czołowych szosowców, będzie nawet i tym systemem pokrzywdzona. Spewnością niejeden B-klasista stołeczny siać będzie popłoch w prowincjonalnej extraklasie.

Drogę ma tam otwartą. Z wyjątkiem mistrzostwa Polski, wszystkie pozostałe wyścigi są dostępne dla obu kategorii zawodników, przy czym prawo do awansu uzyskuje B-klasista po trzykrotnym zajęciu jednego z pierwszych 5-ciu miejsc w wyścigach międzyklubowych.

NIE BĘDZIE FUKSÓW

Zdaje się, że na tym można zamknąć rozdział, najeżony cyframi. Wynika z niego jasno, że mistrzostwo nikomu fuksem się nie dostanie, że raczej wpaść może w ręce niespodziewanemu szaraczkowi, lokującemu się regularnie gdzieś na 3—5 miejscu. Jest to stałe niebezpieczeństwo dla asów i stały doping.

Regulamin ten posiada jeszcze pewne braki. Z brzmienia jego nie wynika np., czy zawodnik, który opuścił jeden wyścig może nadal ubiegać się o tytuł mistrza, czy też odpada automatycznie. Nie wiemy również, dlaczego wyznaczono na mistrzostwa Polski, dystanse 125, 150 i 200 km, a nie jakiekolwiek inne. Jeśli bowiem Związek Kolarski kierował się myślą wyłuskania z tych prób najwszechstronniejszego polskiego szosowca, to naszym zdaniem należało się już zdobyć na większą różnorodność konkurencyj. Takim idealnym wskaźnikiem wszechstronności, byłaby kombinacja wyścigów: 200 km ze startu wspólnego, 150 km na czas i 150 wyścigu górskiego. Tymczasem w formule obowiązującej obecnie, brak jest zupełnie wyścigu na czas, który posiada przecież najwyższą wartość sportową.

ZALETY PRZEWYŻSZAJĄ BRAKI

Są to jednak braki nieznaczne, nieosłabiające plusów reformy. Największym jej zyskiem będzie kontrola Związku Kolarskiego nad pracą zawodników. Od obecnego sezonu nawet w Kielcach, czy w Wilnie nie powinno być próżnujących szosowców, ponieważ PZKol. narzucił całej Polsce szkielet programu i zmusił czołowych szosowców do 6-ciokrotnego (przynajmniej) startu w pierwszej części sezonu. Dawniej takich wyścigów obowiązkowych było dwa.

Niedziela najbliższa pozwoli się zorientować w układzie sił w okręgach i umożliwi wyciągnięcie pewnych wniosków przed Biegiem Dookoła Polski. Ostateczne zestawienie 3-ech drużyn polskich (12 szosowców) na ten wyścig nastąpi dopiero na posiedzeniu Zw. Kolarskiego, w dniu 17 czerwca. Pod uwagę brane będą wówczas następujące biegi:

30 maja i 6 czerwca — drugi i trzeci wyścig o mistrzostwo okręgu (w całej Polsce)

13 czerwca — pierwszy wyścig o mistrzostwo Polski (125 km) na Śląsku.

Na nich skupia się obecnie uwaga kolarzy.

erd.



ZIENIEWICZ I WOJTKIEWICZ

dwaj czołowi reprezentanci Wilna na mecz lekkoatletyczny z Królewcem.

TYLKO JEDEN WYŚCIG

ŁÓDŹ, 27.5. — Tel. wł. — Szosowe mistrzostwa województwa łódzkiego nie zostaną rozegrane w myśl zaleceń PZTK w trzech biegach, gdyż z przyczyn od okręgowego Związku kolarskiego niezależnych trzeba było dwa pierwsze wyścigi, na 100 i 125 klm przełożyć na termin późniejszy. Tymczasem niema już żadnego wolnego terminu. Rozegrany będzie tylko jeden wyścig na 150 klm w dniu 6 czerwca. Zapowiedziany na nadchodzącą niedzielę wyścig 125 klm musiał być odwołany, gdyż w Łodzi odbywa się święto WF i PW i związek zajęty jest organizacja wyścigu propagandowego w parku im. ks. Poniatowskiego.

Dookoła Polski

BUDAPESZT, 27.5. — Tel. wł. — Do biegu kolarskiego dookoła Polski związek węgierski zgłosił drużynę w składzie następującym: Kakari, Istenes, Gere i Eroes.

ŁÓDŹ, 27.5. — Tel. wł. — Drużyna kolarska łódzkiej Wimy zgłasza się do wyścigu dookoła Polski. Łodzianie już intensywnie trenują.



GARBARNIA — RUCH 1:1

Włodek wyłapuje jeden z licznych strzałów Wilimowskiego.

Ciekawostki dla kolarzy

TOR NA DYNASACH, który miał być opróżniony przez WTC w ciągu najbliższych tygodni (eksmisja z rygorem natychmiastowej wykonalności, z powodu niepłacenia tenuty dzierżawnej), został na razie uratowany dla kolarstwa.

Obrońcy prawni WTC założyli przeciw wyrokowi kasację do Sądu Najwyższego; do czasu rozpatrzenia kasacji, cykliści będą administrować Dynasami. Przypuszczalnie uda się sprawę przewlec do października i ocalić w ten sposób bieżący sezon. Jest to jednak termin ostateczny, bowiem w październiku r. b. upływa termin umowy i WTC będzie się musiało rozejrzeć za innym lokalem.

DRUŻYNA NARODOWA NA SZOSIE ustalona zostanie w roku bieżącym dopiero w drugiej połowie lipca. Utworzy ją piętnastu pierwszych zawodników z mistrzostw Polski. Żadne dalsze rozgrywki, ani eliminacje nie są w łonie drużyny przewidziane.

Przynależność do Drużyny Narodowej będzie więc posiadać w roku bieżącym charakter wyróżnienia, a nie udziału w walkach elity.

EKSPLOATACJA ZAWODNIKÓW musi mieć pewne granice, które zakreśla z jednej strony troska o zdrowie kolarzy, a z drugiej — konieczność zapewnienia publiczności pełnowartościowego widowiska.

Tych podstawowych zasad nie przestrzegają Michalak i Napierała, nie przestrzega — co dziwniejsze — Warsz. Związek Kolarski, który na organizowanych przez siebie w niedzielę zawodach torowych dopuścił do startu dwu szosowców, którzy mieli w nogach wyczerpujący wyścig o mistrzostwo drużynowe Polski. W rezultacie Michalak nie wytrzymał wyścigu i wycofał się, a osłabiony Napierała upadł i doznał potłuczeń.

Tego w przyszłości robić nie wolno. Zawodnicy muszą wybrać jedną imprezę, obowiązani są tego dopilnować organizatorzy. Bo to nawet nie jest uczciwie pokazać zamiast Michalaka — 20 procent tego zawodnika, lub zamiast Napierały — niewyprute na szosie resztki sił.

ZNOWU ODWOŁANE WYŚCIGI

Międzynarodowe wyścigi kolarskie miały się odbyć dziś w piątek w Warszawie z udziałem dwóch par zagranicznych: francuskiej i niemieckiej. Zawody zostały jednak odwołane z powodu — jak tłumaczą organizatorzy — trudności dewizowych. Kolarze zagraniczni nie dostali na czas biletów do Warszawy i nie mogliby zdążyć na wyścigi. Wobec powyższego wyścigi przełożono na piątek (4 czerwca).

DRUGA ELIMINACJA szosowa mistrzostw okręgowych odbędzie się w niedzielę na szosie łowickiej. Startują wszyscy najlepsi szosowcy stołeczni, jak: bracia Kapiacy, Zielinski, Targoński, Starzyński Kiełbasa, Michalak, Napierała itd. Nie uczestniczący w tej imprezie zawodnicy tracą możliwość dostania się do kategorii A.

PUSZ ROZPOCZYNA sezon tegoroczny startem w Krakowie w ramach lamiejących jubileuszowych wyścigów Cracovii z udziałem sprinterów austriackich.

Raid międzynarodowy A. P.

MIĘDZYNARODOWY RAID A. P.

W dniu 25 b. m. do sekretariatu X Międzynarodowego Raidu A. P. 1937 nadeszły dwa nowe zgłoszenia — jedno od kierowcy zagranicznego i jedno od kierowcy polskiego. Zgłosił się mianowicie p. Włodzimierz Wojciechowsky (Czechosłowacja) na samochodzie Aero (litraż 1,997 — silnik dwutaktowy).

Poza tym wpłynęło zgłoszenie p. Jerzego Strengera (Polska — niestowarzyszony) na samochodzie D. K. W. (litraż 0,684 — dwutakt.).

Jednocześnie fabryka Auto Union, która m. in. produkuje wozy D.K.W., nadesłała zgłoszenie teamu D.K.W. (do nagrody teamowej). W skład teamu D.K.W. (litraż 0,684) wchodzą kierowcy: por. Kołaczkowski (AP), Paczesny (niestow.) i Strenger (niestow.).

AUTEM ZA FALĄ RADIOWĄ

Polskie Radio, przy współpracy Automobilklubu Polski, organizuje w dn. 30 b. m. imprezę pod nazwą „Pościg za falą radiową".

Start:

1) o ustalonej godzinie Warszawa 2 na fali 216,8 poda miejsce startu i zarządzi zbiórkę wszystkich samochodów, biorących udział w imprezie, 2) po upływie 20 minut od chwili zarządzenia zbiórki radio poda: sygnał startu (rozjazdu) w dowolnym kierunku.

Bieg:

1) po upływie 10 minut od chwili startu Warszawa II poda trzy miejsca kontrolne, przez które w dowolnym kierunku mają przebyć uczestnicy biegu, 2) zapowiedź tego rozdziału będzie powtórzona po 10 minutach z podaniem dalszych trzech punktów kontrolnych.

Kontrola:

1) sędziowie na punktach kontrolnych znaczą swymi inicjałami i numerem punktu odpowiednią rubrykę w karcie kontrolnej, 2) sędziowie odmówią poświadczenia karty zawodnikom z nieczynnym odbiornikiem, względnie nieudekorowanym plakatem biegu wozem.

Meta:

2) po upływie 10 minut od podania końcowej trasy, Warszawa II zapowie miejsce zakończenia biegu, 2) po upływie 5 minut od ogłoszenia mety Warszawa II zamknie bieg i weźmie uczestników do rozjazdu w myśl wskazówek obecnych członków Automobilklubu.

Klasyfikacja:

1) kolejne nagrody otrzymują wozy, które przybyły wszystkie punkty kontrolne najkrótszą drogą od 1 punktu kontrolnego do mety (ze względu na możliwość wyboru kierunku objazdu każdego trzypunktowego etapu uczestnicy przybędą na metę rozmaitymi drogami, 2) odpadają wozy zdyskwalifikowane.

ŁÓDŹ, 27.5. — Tel. wł. — Łódź znalazła się na trasie międzynarodowego raidu automobilowego. Trasa raidu została zmieniona i z Równicy na Śląsku przebiegnie przez Żory, Katowice, Piotrków, Łódź i Łowicz.



PIŁKARZE H. C. P. ZDOBYLI ZNÓW MISTRZOSTWO OKR. POZNAŃSKIEGO

Od lewej: Boether, Malewicz, Stoelz, Jakubowski, Konopa, Fiblch, Porada, Musielak, Skrzypczak, (klęczą) Lipiak, Kmieć i Gensler.



ENERGICZNĄ AKCJĘ PIĄTKA (GARBARNIA)

powstrzymuje Joksz na własnych barkach. Na lewo—Gwoździński, na prawo — Sroczyński.

W południowym upale

będzie grać Jędrzejowska z Jacobs

PARYŻ, 27.5. — Tel. wł. — Jędrzejowska już od dwóch dni próżnuje. Zdawało się, że dziś będzie grała z Jacobs, ale spotkanie to wyznaczone zostało dopiero na piątek o godz. 14-ej. Godzina ta jest niepokojąca, ze względu na panujące w Paryżu upały. Mecz niewątpliwie odbędzie się podczas pełnej operacji słonecznej.

Jędrzejowska przygotowuje się starannie do tego spotkania i dziś trenowała ze Scriven. O prognozach trudno mówić. Początkowo zdawało się, że Jacobs jest w słabej formie, lecz gładkie zwycięstwo nad Boegner rozwiało złudzenia.

Dziś z wielkim zainteresowaniem był śledzony mecz Austin — Petra i Destremeau—Hare. Pierwszy zakończył się niespodziewanie łatwym zwycięstwem Anglika w stosunku 6:4, 6:2, 6:1. Austin wpada obecnie na zwycięscę spotkania Boussus — Cejnar.

Drugi mecz był niezwykle emocjonujący, był prawdziwym maratonem tenisowym i wykazał wielką równość sił. Zwyciężył po 3-godzinnej walce Destremeau w stosunku 11:9, 4:6, 7:9, 7:5, 7:5. Obaj przeciwnicy wykazali niezwykłą bojowość i serce do walki. Anglik niemal po każdej mocnej piłce chodził do siatki, wykazując wspaniałą kondycję fizyczną. Ciekawe, że Hare w trzecim secie prowadził 5:1, a wygrał dopiero 9:7, a w czwartym Destremeau prowadził 5:2, a zwyciężył dopiero 7:5 W półfinale Destremeau spotka się z Henklem, względnie z Anglikiem Hughesem.

W obozie pań Sperling bez trudu rozprawiła się z Henrotin 6:3 6:1, natomiast Mathieu miała wielkie trudności z Horn, którą pobiła dopiero po zaciętej walce 11:9, 7:5. Horn jest w świetnej formie, wykazała niezwykłą regularność.

W piątek grają po meczu Jędrzejowska—Jacobs, Henkel — Hughes i Boussus — Cejnar. Poza tym de la Valdene — Scriven.

*

Jędrzejowska została zaproszona po Wimbledonie do Nordwick na mistrzostwa Holandii i zaproszenie pewnie przyjmie. Będzie tam grała z Holendrem Van Svollem, pogromcą Tarłowskiego.

*

Anglik Tuckey zdementował plotki o przejściu do obozu zawodowców.

Kazimierz Gryżewski

„Ostatni mohikanin" przegrywa

Lesueur bije Hebdę w 4 setach

Paryż, 24 maja.

W Paryżu rozpoczęły się upały, które stały się szczególniej dokuczliwe dla tenisistów. Hebda jednak miał szczęście i debiutował w singlu na zacienionym korcie.

Lwowianin miał łatwą robotę. Jego przeciwnik Papillon nie przedstawiał żadnej klasy i Hebda przespacerował się przez pierwszą rundę 6:4, 6:4, 6:3, po meczu bez historii.

Jędrzejowska w poniedziałek nie grała, ale za to była bombardowana przez związek austriacki, który za pośrednictwem Bawarowskiego chciał ją za wszelką cenę ściągnąć na mistrzostwa Austrii. Nasza mistrzyni jednak nie chciała nawet o tym zaproszeniu słyszeć, mając w pamięci zawód, jaki nam ubiegłego roku sprawił związek austriacki (Bawarowski nie przyjechał do Bydgoszczy).

Panna Jadwiga znalazła się już całkowicie pod wpływami angielskimi i zgodziła się zaraz po mistrzostwach Francji jechać za kanał i grać turnieje w Chiswich Park, Beckenham i oczywiście w Queens-Clubie. Partnerką jej będzie wierna Noel.

Tłoczyński również miał zaproszenie do Turynu. Na ten wyjazd namawiał go bardzo Stefani. Tłoczyński jednak po porażce z Tuckeyem wolał powrócić wprost do Polski, aby potrenować przed mistrzostwami.

Dzień upłynął monotonnie i bez niespodzianek. Warto jedynie wspomnieć o pogromcy Tarłowskiego van Svolle, który przegrał z Boussus 5:7, 3:6, 3:6. Skor był zbyt surowy: olbrzymi Holender stawiał bohaterski opór i walczył do upadłego. Ten 20-letni chłopiec jest wyjątkowo bojowy, co się tłumaczy tym, że jest znanym rugbistą. Na nim tenis holenderski opiera wielkie nadzieje

W tym samym dniu grał również drugi reprezentant Francji — Destremeau. Francuz jest bardzo stylowy i gra jego jest bardzo przyjemna do oglądania. Nie wydaje się nam jednak prawdopodobne, aby Destremeau czy Boussus mogli wygrać z Hechtem i Menzlem.

Paryż, 25 maj

Ostatni mohikanin zginął śmiercią walecznych na bocznym korcie Roland Garros. Hebda został wyeliminowany przez Lesueura, który pobił go przed dwoma laty w Warszawie w pięciu setach. Tym razem wystarczyło cztery sety. Teoretycznie świadczyłoby to o postępach Lesueura.

WSPOMNIENIA Z WARSZAWY...

Tak jednak nie jest; Francuz niewątpliwie gra teraz dużo gorzej niż kiedyś w Warszawie. Dawniej był regularniejszy i miał bardzo niebezpieczne podejścia do siatki. Właściwie... to raczej Hebda cofnął się o jeden krok.

Lesueur najwidoczniej czuł się niepewnie przed spotkaniem z Hebdą, gdyż jeszcze przed meczem trenował z Peretem, który wprowadzał go w uderzenie.

Tymczasem słońce pali niemiłosiernie. Nadchodzi i Hebda. Hebda prowadzi 40:15..., ale traci pierwszego gema. A jednak Lesueur gra z minuty na minutę gorzej. Ciągle pudłuje i traci łatwe piłki. Zdawało się, że lwowianin rozprawi się z nim łatwo w trzech setach, tymbardziej, że piłki jego były długie, a niezliczone wycieczki Francuza do siatki kończyły się „mijankami".

Wszystko szło dobrze 4:2 i 5:3... Urwało się! Hebda zaczyna popełniać coraz więcej omyłek, a do liczenia podwójnych błędów serwowych brakło już palców..

HEBDA „POD BATEM"

Hebda „pod batem" wygrywa 8:6, psując dwie piłki setowe. W drugim secie Lesueur rozgrywa się i łatwo zwycięża 6:3.

W następnym secie walka bardzo wyrównana. Obaj rywale zbierają oklaski, ale również często zawodzą swych zwolenników przy łatwych piłkach. Na ogół Hebda ma przewagę w gemach, które jednak traci z powodu braku końcowego zrywu. Męskości i energii zabrakło mu również, gdy prowadził seta 5:4 i przegrał go 5:7. Szkoda...

Podobna historia powtarza się w 4-ym secie, w którym lwowianin znów doprowadził stan do 5:4 i nawet nie miał na pociechę setbola. Po wyrównaniu, Lesueur już dość łatwo wygrał 7:5

BYŁO ZBYT GORĄCO...

— Oh jak gorąco! piłki już po trzech setach stawały się tak lekkie, że uciekały mi spod rakiety, — narzeka Hebda.

W międzyczasie Jędrzejowska pobiła Francuzkę Pannetier 6:2, 6:3, rzadko dopuszczając ją do głosu.

Wprawdzie Francuzka prowadziła w pierwszym secie 2:0, ale Jędrzejowska przestaje żartować i mocnym drajwem wytrąca swej rywalce rakietę z ręki! Od tej pory Pannetier traci zaufanie do swych sił. Pannetier grała bardzo ambitnie, ale nie miała nic do powiedzenia Jędrzejowskiej wychodził forhend, który widownia oklaskiwała z entuzjazmem.

Francuzka sport przyjmowała, tylko nie ma zupełnie serwisu i podaje „od dołu.

Meczowi przypatrywał się p. ambasador Łukasiewicz.

SAME NIESPODZIANKI

Dzień upłynął pod znakiem porażek faworytów, bo czyż można było przewidzieć klęskę Stefaniego z Journu... Tymczasem sławny Włoch został odesłany do szatni po trzech setach 5:7, 1:6, 2:6. Jest to dla nas znamienny rezultat przed spotkaniem z Włochami o Puchar Środkowej Europy.

Może jeszcze większą niespodzianką było wyeliminowanie Kirbyego przez filigranowego Gentiena 1:6 6:2, 6:2, 6:1. Kirby chyba nie może tłomaczyć się upałem..

A Caska...? Spodziewano się po nim więcej. Amerykanin Surface rozprawił się z nim 8:6, 6:4, 6:4.

Destremeau zaczyna pokazywać pazurki. Nie oddał Bawarowskiemu ani jednego seta, choć liczono się tu z ewentualną wygraną „hrabiego" Destremeau nie łatwo sprzeda się Czechom..

K. Gryżewski

Kucharski się zagapił

i przegrał z Szabo

BUDAPESZT, 27.5. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbyły się zawody M.A.F.C., na których startowali dwaj Polacy z drużyny ateńskiej: Kucharski i Sznajder. Noji od razu w Atenach zrezygnował z udziału, a Lokajski odnowił sobie dawną kontuzję i też przejechał tylko przez Budapeszt.

Punktem kulminacyjnym zawodów był bieg 800 m, w którym Kucharski spotkał się z Szabo, niestety z rezultatem negatywnym, przegrał bowiem o pierś.

Najsmutniejsze jest to, że Kucharski bieg mógł wygrać. Jeszcze na 30-ym metrze przed metą był pierwszy i spokojnie biegł ku taśmie, gdy nagle wyskoczył przed niego Szabo. Kucharski zerwał się jeszcze do walki, zbliżył się do Węgra, ale już go nie dogonił.

Była to typowa przegrana przez zaskoczenie. Kucharski, który zna Szabo doskonale, nie spodziewał się takiego demarażu. Najlepszym dowodem doskonałej formy Kucharskiego, że biegł on zupełnie spokojnie, a po biegu nie był zupełnie zmęczony.

Po starcie na czoło wyszedł Węgier Margo, przed Szabo i Kucharskim. 400 metrów przebiegli w 55 sek. Teraz Szabo mija Margo, porywa za sobą Kucharskiego. Na 250 m. przed metą Kucharski swobodnie wychodzi na czoło, prowadzi przez całą krzywiznę i wychodzi na prostą, zdawałoby się, jako pewny zwycięzca. Na 30 m. przed taśmą zaskakuje go Szabo, wysuwa się o metr, Kucharski zrywa się, ale już go dogonić nie może.

Wynik 1) Szabo 1:53,2, 2) Kucharski 1:53,3, 3) młody biegacz Harsaneji 1:54,4.

Czas, jak na tę bieżnię — bardzo ciężką po wczorajszym deszczu — jest bardzo dobry.

Kucharski jest z czasu bardzo zadowolony, ale bardzo też zły, że go Węgier tak zaskoczył. Twierdzi, że stać go na znacznie lepszy finisz, ale już przed biegiem postanowił, że będzie traktował pojedynek z Szabo, jako trening, i nie będzie się forsować.

Szabo jest znacznie lepszy, niż w roku ubiegłym. Widać, że ma dłuższy trening od Polaka, że biegał w Ameryce w hali. Biegnie on znacznie efektowniej od Kucharskiego, ma ładny, długi krok, ale Kucharski imponuje lekkością i swobodą swego „truchcika".

Sznajder wygrał za to bez żadnych trudności, nie startował jednak najlepsi tyczkarze Węgier z powodu kontuzji. 3,60 skoczył za pierwszym razem, 3,80 też za pierwszym i wówczas już właściwie zwyciężył, bo jego konkurent, Papp, skoczył tylko 3,50. Polak próbował dwa razy przeskoczyć 4 metry; z trzeciej próby zrezygnował, czuł się w ogóle nieświetnie od samego rana.

Z innych wyników na wyróżnienie zasługuje nowy rekord węgierski Varszegiego, 69.92, tak że dobrze się stało, że Lokajski nie startował. Poza tym Koltai skoczył w dal 7,06, Madarasz rzucił dyskiem 45.47, a mistrzyni olimpijska Csak skoczyła wzwyż 155.

Na zawodach było 2 tysiące widzów i przedstawiciele poselstwa.

Pogoń samolotem

Popek i Hoffman przespali pociąg

Ateny 25 maja.

W poniedziałek, w dzień po ostatecznym ateńskim triumfie, w hotelu Aeropol drużyna polskich lekkoatletów urządziła podczas śniadania prawdziwy sejm. Przemawiało wielu mówców, gdyż chodziło o powzięcie decyzji — zostać w Atenach jeszcze jeden dzień, czy też nie.

Okoliczności były o tyle pomyślne, że zostało jeszcze trochę pieniędzy, a do Polski drużyna miała przybyć w noc przed czwartkowym świętem, które można było opuścić bez utraty dnia pracy.

Opozycja była wprawdzie w mniejszości, ale musiano się do niej zastosować. Najciekawsze, że zadecydowało zdanie kilku ludzi, którym trudno zarzucić chorobliwą ciekawość. Oświadczyli oni, że... nudzi im się i że nie wiedzą, co w Atenach dłużej robić...

Ostatecznie dyskusja trwała cały dzień. Całe towarzystwo ruszyło na plażę. Jedni do Phaleronu, gdzie przy świetle księżyca odbył się poprzedniego dnia pożegnalny bankiet, inni do Vojliagmeni, które jest na pewno jednym z najpiękniejszych zakątków w Europie.

Straszliwie słona woda i piekielne słońce zrobiły swoje. W godzinę powrotu do Aten, większość zawodników miała plecy koloru dojrzałej truskawki i przy każdym dotknięciu wyła z bólu. Potem trochę jeszcze wszyscy łazili po mieście, wydając ostatnie drachmy, aż wreszcie nadeszła godzina odjazdu.

Gwałt był niesłychany. Ciągle ktoś ginął, ciągle ktoś po coś wracał, aż w końcu, na... 10 minut przed odjazdem pociągu usadowiono się w autobusie.

Bez Popka i bez Hoffmanna!!

W zamieszaniu stracono rachubę, a teraz szukać zaginionych było już za późno. Postałem chwilkę na ulicy, kiwając ręką i wróciłem do hotelu. Pierwsi ludzie, których spotkałem, to byli właśnie Popek i Hoffmann. Stali bezradnie z oczami zapuchniętymi od słońca i snu.

— Gdzie jest drużyna? — spytali zaniepokojeni.

— W pociągu.

— To niemożliwe, czemu nas nie zbudzili, przecież krokiem nie ruszyliśmy się z hotelu! — krzyknęli obaj w krańcowej rozpaczy.

Rzucili się po manatki. Hoffmann bez skarpetek, Popek z kupą drobiazgów, zawiniętych w koszulę, wypadli w chwilę potem na ulicę. Taksówka nie zdążyła... Obaj ujrzeli tylko czerwone światło oddalającego się pociągu. Dowiedzieli się tylko tyle, że drużyna wskakiwała do pociągu, który był już w pełnym biegu.

Wrócili w pół godziny potem przygnębieni do ostateczności.

Zawodnicy czescy, którzy zostali jeszcze jeden dzień, udając się wprost z Aten do Zagrzebia, na mecz z Jugosławią, trzeba to przyznać lojalnie — okazali naszym chłopcom wiele serca. „Przeszwarcowali" ich w nocy do własnych łóżek, a rano przybył do mnie kierownik Bleka, proponując dowieźć chłopców za darmo aż do Brna, ofiarowując im opiekę i wyżywienie przez cały tydzień okrężnej podróży.

Nasi starzy znajomi Fiszer i Rosicky namawiali na tę kombinację gorąco, a Douda z olbrzymim Knoytkiem popierali ich pomysły. Poseł Günther, do którego zadzwoniłem jeszcze wieczorem, znalazł jednak lepsze wyjście z sytuacji. Polecił wystawić „zaginionym" paszporty, w ciągu kilku godzin wystarał się o wizy i... o dwa bilety na polski samolot.

Za te bilety trzeba będzie jednak zapłacić. Cenę o najdalej posuniętej zniżce, która jednak przewiduje... 200 złotych od głowy.

Będzie zatem kłopot i długie spory o to, kto całą historię zawinił. Nie chcemy tej sprawy przesądzać. Wydaje się jednak co najmniej bardzo dziwne, jak można było nie poszukać chłopców w... w ich własnym pokoju, gdzie budzono ich co rano przez kilka dni. Tymbardziej, że już ich nieobecność podczas kolacji powinna była wzbudzić pewne zaniepokojenie.

Czesi wyjechali następnego dnia. Już na godzinę przed odjazdem zorganizowali zbiórkę i oczywiście obyło się bez żadnych nieprzyjemności. Myślę, że tak właśnie być powinno.

W. Trojanowski.

V bieg Dziennika Białostockiego

wygrywa Półtorak

BIAŁYSTOK, 27.5. — Piąty doroczny bieg naprzełaj „Dziennika Białostockiego" o nagrodę przechodnią zgromadził na starcie 92 zawodników. Start i meta były na stadionie w Zwierzyńcu. Nie startowali: Strzałkowski (kontuzja nogi), Karwowski, konkurent Półtoraka, i Kuźnicki.

Jak było z góry do przewidzenia, zwyciężył Półtorak przebywając trasę 4500 m. w czasie 15:52. Biegł on jako niestowarzyszony.

Przed biegiem głównym odbył się bieg gazeciarzy, których na starcie stanęło 15-tu. Zwyciężył Ogilda.

Po zawodach rozdania nagród dokonała wydawczyni „Dziennika Białostockiego", p. Lubkiewiczowa. Nagrodę przechodnią dla drużyn miejscowych zdobyło KPW Ognisko, dla zamiejscowych WKS Grodno, dla wojskowych 10 pułk ułanów, dla policji — P. P. w Białymstoku oraz dla drużyn PW — Związek Strzelecki.

Na zawodach obecnych było 2000 osób.

Bieg odbył się o godz. 18-ej przy pięknej pogodzie.

Biuletyn tygodniowy z prowincji

CZĘSTOCHÓWKA MIMO PORAŻKI NA CZELE

CZĘSTOCHOWA. W tabeli nadal prowadzi Częstochówka 12 gier 17 pkt. przed Wartą (Zawiercie) 12 gier 16 pkt. i Turystami 12 gier 15 pkt.

Brygada — Częstochówka 3:2. Brygada z rezerwowymi. Bramki dla Brygady uzyskali: Heine 1, Ciołecki i Gałkiewicz. Dla Częstochówki: Pilawka i Nowrot.

Turyści — Wysoka 6:1. Bramki dla Turystów: Kaczmarek (2), Olczyk, Matuszewski, Mieczyński i Seweryn po jednej. Dla Wysokiej obie bramki strzelił Klesacz.

Skra — Victoria 2:1. Obie bramki dla Skry zdobył Langer. Honorowy punkt dla Victorii uzyskał Resiński.

Warta — Myszków 15:0 (7:0). Mecz w Zawierciu.

KALISZ. WKS (Pleszew) — WKS (Prosna) 4:1. Dla gości bramki zdobyli: Kirschendorf i Piotrowski; dla gospodarzy: Jaśkowski, Kujawiński i Kubiak (2). Sędziował p. Werbiński. Widzów około 1500.

TARNOBRZEG. Sokół — Strzelec (Sandomierz) 7:2

NIEDOZWOLONE „POŻYCZKI" GRACZY

GNIEZNO. Stella — Pogoń (Środa) 3:2 (1:2) Zawody o mistrz. kl. B. Bramki: Walendowski (2) i Wichowski, dla Pogoni: Piaszek i Manczak. Sędzia p. Brzeziński (Poznań) Mecz zweryfikowany zostanie zapewne 3:0 dla Stelli, gdyż Pogoń „pożyczyła" sobie 2 graczy z Legii środzkiej: Michałowicza K. i Stróżyka F.

POGROM „PROCHU" W SKARŻYSKU

RADOM. Granat rozgromił Proch 8:0 w meczu o mistrz. podokręgu. Część winy ponosi bramkarz. Czarni — Broń 4:0. Mecz w Radomiu.

MISTRZOSTWO ZAGŁĘBIA NAFTOWEGO

DROHOBYCZ. Kadima (Borysław) — Betar 2:1. Gra brutalna. Bramki dla Kadimy zdobyli Ockerman i Wechselberg, dla Betaru Tob. Sędzia Reben, z Przemyśla.

Tor (Borysław) — Junak 1:4. Bramki zdobyli: Hamerling 1, Górski 3, dla Toru Morski. Sędzia mgr. Schwarz ze Lwowa.

„PANCERNI" STRZELAJĄ 14 BRAMEK

PIŃSK. WKS „Pancerni" z Brześcia n. B. pobili Reprezentację Klubów Chrześcijańskich (bez WKS „Kotwica) w stosunku 7:1 oraz ŻTSG „Makabi" 7:0.

Nowo utworzony klub WKS „Pińsk" poniósł porażkę 0:4 z KPW „Ognisko". Następnego dnia KPW „Ognisko" zremisował z wicemistrzem podokręgu „Orzeł" 2:2. Bramki uzyskali dla KPW Afferczyk i świeżo pozyskany Ren, dla KS „Orzeł" Bondarenko i Koziakiewicz. Wszystkie spotkania sędziował p. Niedźwiecki.

CHEŁM. WKS Dęblin — WKS 7 p. p. Leg. 2:2. Po 20 m. 7 pułk grał do końca w dziesiątkę. Dla Dęblina strzelił 1 bramkę Sporny, a druga padła z karnego, dla 7 p. p. Leg. jedna samobójcza i 1 fmd. napast. Sędziował p. Witek z Lublina dobrze

SOKÓŁ NA CZELE PODOKR. ZACHODNIEGO

KUTNO Sokół — KPW 5:0. Spotkanie pucharowo-eliminacyjne. Bramki zdobyli Ludwikowski 3, Majchrowicz 2. Sędzia inż. Zabłocki.

Mistrzostwa Podokręgu dobiegają końca, prowadzi zdecydowanie Sokół, bez utraty punktu, przed KPW.

WŁOCŁAWEK. Puchar podokr. Zachodniego. WKS Cuiavia — Makabi 1:0. Bramkę z karnego zdobył Kępowski II. Sędzia p. Skrobański.

TRUDNO POKONAĆ BORUTĘ

ZGIERZ Boruta — Zjednoczone (Łódź) 3:3. Bramki dla gości Sikorski (2) i Hachuła, dla Zgierzan Illiser (2) i Mićenko Sędzia p. Pogodziński.

Przybyłowianka — „Orlę" (Ozorków) 4:1. Bramki zdobyli Wiaderkiewicz (3), Lewandowski.

BIAŁYSTOK. Jagiellonia — Warmia (Grajewo) 2:1. Bramkę dla gości zdobył śr. pom. Zyskowski, najlepszy gracz na boisku. Dla Jagiellonii — Kowalczyński i samobójcza. Sędzia p. Janecki.

ŁOMŻA Makabi — Hapoel (Białystok) 4:0. Sędzia p. Pfeffer.

GRODNO. Makabi — Makabi (Białystok) 2:0. Obydwie bramki strzelił Chejet. Sędzia p. Matlak.

Na czele tabeli Biał. OZPN kroczy WKS. Grodno mając 12 p. i tylko 2 stracone. Spadek grozi Makabi (Łom.) i Hapoel (Biał), które mają po 3 pkt

ZAMBRÓW. 23 b. m. odbył się na stadionie WKS Zambrów mecz piłki nożnej między KLS. Legion Łomża i WKS Zambrów.

Mecz zakończył się zwycięstwem Zambrowa 4:0. Bramki strzelili: Kopeć, Szewczyk, Haszkiewicz i Smyczek.

Najlepszym graczem na boisku był Kolenda.

LIPNO. Zawody lekkoatletyczne pomiędzy gimnazjum (Lipno) — gimn. (Sierpc) zakończyły się zwycięstwem gospodarzy. 100 — Zaorski (Lipno) 11,9. 800 m — Kowalski (Sierpc) 2:20. 4x100 m (Lipno) 50,8 sek. Kula — Malkiewicz (Lipno) 12,33 m. Dysk — Rosiński (Lipno) 26 m 93 cm. Skok w dal — Leźnicki (Sierpc) 5,86 m. Wzwyż — Leźnicki (Sierpc) 1,55 m. Mecz siatkówki pomiędzy tymi drużynami wygrało Lipno w stosunku 2:0.

BRZEŚĆ. Mecz o mistrzostwo kl. A. Lot (Biała Podlaska) — Ruch (Brześć) zakończył się zwycięstwem Ruchu w stosunku 3:1 (2:0). Był to najsłabszy mecz Lotu, który wylosowawszy pod wiatr, po przerwie opadł na siłach i nie zdołał wyrównać. KS Ruch grał ofiarnie. Bramki dla Ruchu strzelili: Bartaszek, Popławski i Sławiński, a dla Lotu Radek. Sędzia p. Otocki.

Przedmecz: Juniorzy Lotu pokonali Jun. Ruchu 5:2 (2:0).

NOWY SĄCZ. KS. Strzelecki (N. Sącz) — Makabi (Mielec) 2:1 (1:1). Mistrz. kl. B.

Zasłużone zwycięstwo ostro grającego Strzelca. Ofiarą padł bramkarz gości. Bramki dla Strzelca uzyskali Zubek i Leśniak, dla Makabi Borgier. Sędziował dobrze p. Metzler.

Zw. Strzelecki (Krynica) — W. K. S. 1 p. sp. 5:3 (3:2). Lepsi technicznie kryniczanie łatwo uporali się z wojskowymi. Bramki dla Krynicy zdobyli Burda 1, Nowikow 2, Baranowski 2, dla W. K. S. Biskup, Rekucki i Gudz. Sędzia p. Woźniak.

Zawody lekkoatletyczne korespondencyjne o puchar pułk. Wójcickiego w Warszawie: 100 m Rekucki 12,2 sek. 400 m Szarfan 59,3 sek. 1.000 m Bochen 4.49. 3.000 m. Urbanek 17.98, skok w dal Pierzchała 6.26 m, skok wzwyż Pierzchała 156 cm, kula Kozioł 10.89 cm, dysk Kozioł 37.31 m, oszczep Gudz 45.49 m, 100x200x400x800 4.27.

SWARZĘDZ. Słow. Sport. pokonało drużynę robotniczą Poznańskiej Huty Szkła 1:0 (0:0). Unia II i Britania II 2:0 (1:0), wreszcie Kolejowe Przysp. Wojsk. zwyciężyło Unię I 3:1 (1:1). W spotkaniu tenisowym Warta zwyciężyła Unię 3:2.

Stracone złudzenia

Tenisiści polscy zakończyli wcześniejszą karierę w Paryżu. Po dobrych wynikach deblowych zdawało się przez chwilę że porażki warszawskie zmobilizowały ich jednak do większej ambicji. Złudzenia prędko prysły.

Najpierw Tarłowski niesławnie przegrał ze słabiutkim Holendrem van Svollem (biliśmy kiedyś Timmera, niedościgły wzór Holendra!), który po tym nie zdobył na Boussus ani jednego seta, potem Tłoczyński przegrał z doskonałym deblistą, ale miernym singlistą angielskim Tuckeyem, pokonanym w Berlinie przez Cejnara, wreszcie Hebda został wyeliminowany przez Lesueura.

Tenisiści zmarnowali więc swój sezon dziś można o tym mówić z całą pewnością. Okazja do stworzenia wielkiego sezonu w Polsce została przegapiona na meczu z Czechami, ostatnia i jedyna próba rehabilitacji na arenie międzynarodowej została zmarnowana w Paryżu. Wrócą do kraju gdzie będą mieli szereg turniejów uzdrowiskowych i... mistrzostwa Polski, na których w walce między sobą, wznosić się będą do szczytów formy. Będą jeszcze dwa mecze o puchar Europy Środkowej, ale nie możemy mieć do rakiet naszych żadnego zaufania.

Żal nam nie tyle przetrzebionych rzas zwolenników tenisu polskiego, żal nam przede wszystkim Związku. Tyle pracy pieniędzy, ojcowskich uczuć zostało obrócone na marne, prysło, dlatego że stawiano na ambicję i wolę. Że wierzono iż polscy tenisiści są prawdziwymi sportowcami, którzy lubią walczyć, grać o ważną stawkę, a nie są kłębkiem nerwów, histerii, humorów lub braku charakteru.

Zawód jest tak wielki, że nie dziwilibyśmy się gdyby Związek machnął na swych „pupilów" ręką i zabrał się do młodych.

Naturalnie wyzuty z wielu złudzeń.

Start w szkole

Międzyszkolny K. S. Chorzów bawił ostatnio w Bielsku i Cieszynie, gdzie rozegrał dwa mecze z cyklu wiosennych mistrzostw szkół średnich Śląska.

W Bielsku uzyskali goście następujące wyniki: w piłce nożnej 3:1 (2:1); w szczypiorniaku 16:3 (10:0); w siatkówce 2:0 (15:10, 16:14); w koszykówce 27:17 (15:9).

Z ŻMKS Cieszyn uzyskano również same zwycięstwa: piłka nożna i ręczna — walkower dla Chorzowa: siatkówka 2:0 (15:5, 15:13): koszykówka 38:10 (18:8).

Ogółem w mistrzostwach tych bierze udział 5 drużyn, a mianowicie: M.K.S. Bielsko, Chorzów, Cieszyn, Katowice i Tarnowskie Góry. Chorzowianie są oczywiście stuprocentowymi faworytami do tytułu. (br)

Palestyńczycy w Krakowie

KRAKÓW, 27.5. — Tel. wł. — Kraków jest obecnie w pełni sezonu gier sportowych. Dziś miało się odbyć spotkanie szczypiorniaka między zespołem palestyńskim Amal, a Makabi. Palestyńczycy nie przyjechali jednak do Krakowa i przybędą dopiero jutro, wobec tego mecz Amal — Makabi odbędzie się dopiero w sobotę. Natomiast w niedzielę odbędzie się oczekiwane z wielkim zainteresowaniem spotkanie Kraków — Śląsk. Trzon reprezentacji Krakowa stanowić będzie Cracovia i Makabi.

UCZNIOWIE NA STARCIE

KATOWICE, 27.5. — Tel. wł. — Finałowa rozgrywka między klubami uczniowskimi Chorzowem i Katowicami w szczypiorniaku, przyniosła gościom zwycięstwa 11:2 (2:1) i w siatkówce 2:0 (15:7,15:7). Pozostałe do rozegrania konkurencje piłki nożnej i koszykówki odbędą się w przyszłą sobotę. Chorzowianie mają tytuł wiosennego mistrza szkół średnich Śląska zapewniony.

MISTRZOSTWO TENISOWE ŁODZI

ŁÓDŹ, 27.5. — Tel. wł. — W ćwierćfinałowym meczu tenisowym o mistrzostwo okręgu a jednocześnie o mistrzostwo B klasy Polski Łódzki Klub Lawn Tenisowy pokonał Piotrkowski Klub Lawn Tenisowy 5:2. U łodzian dwie gry przegrał Elsner. Najlepszym zawodnikiem piotrkowskim okazał się Teffer. W półfinale spotyka się ŁKLT w niedzielę z ŁKS-em a Union Touring z WIM-ą.

TRÓJMECZ KOLARSKI

SOSNOWIEC, 27.5. — Tel. wł. — Na stadionie Unii rozegrany został trójmecz kolarski z udziałem stadionu z Chorzowa, Ruchu (Wielkie Hajduki) i miejscowej Unii. Ogółem rozegrano 5 wyścigów krótko i długodystansowych.

W biegu sprinterów na 200 metrów finał wygrał Ruranski (Stadion) 16.4. przed Wygledą, również ze Stadionu i Majem z Ruchu.

W biegu dystansowym — 30 okrążeń — triumfował również Rurański w czasie 20:44, przed Wyględą i swym młodszym bratem.

W biegu drużynowym zwyciężyła niespodziewanie Unia w czasie 5.46, przed Ruchem przebywając 9 okrążeń.

Bieg australijsko-włoski wygrał Wygleda przed Rurańskim I i Krzysztofczykiem (Unia).

W ogólnej punktacji zwyciężył Stadion przed Unią i Ruchem.

SUKCES RAKIET OLIMPII

GRUDZIĄDZ. Olimpia pokonała Gdyński K. T. 5:1 w spotkaniu o drużynowe mistrz. tenisowe klasy B.

45 SZERMIERZY NA STARCIE

ŁÓDŹ, 27.5. — Tel. wł. — Wczoraj został zamknięty termin zgłoszeń do szermierczych mistrzostw Polski kl. B, które rozegrane będą w sobotę i niedzielę w Łodzi. Zgłosiło się ponad 60 szermierzy z całego kraju. organizatorzy uwzględnili tylko tych, którzy nie przekroczyli terminu. Jest ich 45, w tym 24 [illegible] z pomiędzy nich: 42 do szabli, 31 do szpady i 21 do floretu. W ciągu dwóch dni rozegranych będzie więc ponad 800 walk!

SZKOLNY MECZ SZERMIERCZY

RZESZÓW. Międzyszkolny mecz szermierczy wygrał Rzeszów bijąc Jarosław 10:6, przy stosunku trafień 66:59.

MIĘDZYSZKOLNE ZAWODY W CHEŁMNIE

W Chełmnie odbyły się zawody Sokole z Grudziądzem, na których padł szereg niezłych wyników. Zwyciężyli 62:40 goście. Oto wyniki zwycięzców: 100 m. Stanisławski (Gr) 11.4; 800 m Biliński (Chl) 2.12,4; 1500 m Biliński (Chl) 4.35,8; 4 x 100 m Grudziądz 49; w zwyż Nakowski (Gr) 1,76; w dal Stanisławski (Gr) 6,10; trójskok Bielicki (Gr) 11,75; kula Zeliński I (Gr) 12,54; dysk Zieliński I (Gr) 36,89; oszczep Sliuk (Gr) 44,05

SOKOLICE MISTRZYNIAMI POMORZA

W finale drużynowych mistrzostw Pomorza w lekkoatletyce zwyciężyły zdecydowanie sokolice. Ze względu na to, że pracowały one tylko na punkty, wybitniejszych wyników nie osiągnięto poza sztafetami.

REKORD PODOKR. TARNOWSKIEGO ustalił na zawodach korespondencyjnych w Tarnowie Jeż (Mościce) 1.72 w wyż.

Na bieżniach i skoczniach

DERBY LEKKOATLETYCZNE ŚLĄSKA

KATOWICE, 27.5. — Tel. wł. — Śląsk nie ma jakoś w tym sezonie szczęścia do imprez lekkoatletycznych. Zeszłej niedzieli nie doszedł do skutku oczekiwany z wielkim zainteresowaniem mecz Stadionu z Cracovią, a odnowioną tradycyjną rozgrywkę odwiecznych rywali KKS Pogoń — Stadion musiano wskutek ulewy, po rozegraniu czterech konkurencji, w których nawiasem mówiąc najzupełniej niespodziewanie górowała Pogoń przerwać.

110 płotki wygrał Breslauer (Pogoń) 18 sek. Za przewrócenie pięciu płotków został on jednak zdyskwalifikowany. Drugim był Rakoczy (Pogoń), 3) Górecki (Stadion). Obaj mieli czas 18.6.

Rzut kulą wygrał Chmiel II (Pogoń) 12,90 Skok w dal — Chmiel II 6,90 przed Grzbielą (Stadion) 6,25.

W biegu 100 mtr juniorów triumfował Hentzel przed swym kolegą klubowym (Pogoń): obaj mieli czas 12 sek.

Zainteresowanie zawodami było b. duże.

LWÓW — STRYJ

LWÓW, 27.5. — Tel. wł. — W Stryju odbyło się dziś uroczyste otwarcie stadionu miejskiego. W ramach tych uroczystości rozegrano mecz lekkoatletyczny Lwów — Stryj, który wygrał zdecydowanie Lwów w stosunku 95:46.

Wyniki były następujące: 100 m: Danowski (Lw) 11,1, 2) Przanowski (Lw) 11,3; 800 m: Korzeniowski (Lw) 2:02,5, 2) Goraj (Lw) 2:06,3. Sztafeta 4 x 100: Lwów 45,6. 400 m: Moskal (Lw) 54,6, 2) Orlewicz (Lw) 54,7. 3.000 m: Poliszczuk (Lw) 9:46,7. Sztafeta olimpijska: Lwów 3:32,4. Skok wzwyż: Niemiec (Lw) 1,80, 2) Jasiewicz (Lw) 1:77,5. Skok w dal: Niemiec (w) 6,58. Kula: Manugiewicz (Lw) 12,80. Oszczep: Manugiewicz (Lw) 54,40. Dysk: Begaj (Lw) 38,89.

PROWINCJA BIJE POZNAŃ

W mistrzostwach lekkoatletycznych szkół średnich Wielkopolski zwyciężył w ogólnej punktacji konkurencyj indywidualnych zespół Korpusu Kadetów z Rawicza 61 pkt., 2. gimn. z Wągrowca 22 pkt., 3. gimn. im. Sułkowskich z Rydzyny 20 pkt., 4. i 5. gimn. z Szamotuł oraz gimn. im. Paderewskiego z Poznania po 16 pkt., 6. gimn. z Ostrzeszowa 15 pkt., 7. i 8. [illegible] oraz im. Marcinkowskiego z Poznania po 13 pkt. Kadeci z Rawicza dominowali przygniatająco.

Charakterystycznym objawem jest fakt, że pierwsze trzy miejsca zajęły szkoły prowincjonalne. W zawodach uczestniczyło 13 zespołów z przeszło 150 zawodnikami. Na czoło wybił się kadet z Rawicza Górczyński, który na 100 m uzyskał 11 sek., w skoku w dal 667 cm. Zwyciężył on też w trójboju 2304 p. 2. Pieńkowski (Pad) 2174 p., 3. Hausemann (Rawicz) 2014 p. W trójboju zwyciężył również Korpus Kadetów z Rawicza 5979 p., 2. gimn. Paderewskiego 5429 p., 3. Ostrzeszów 5408 p.

Wybryki studenckie

W sobotę i w niedzielę odbył się w Berlinie mecz studentów Warszawa — Berlin. Wyraźnie: studentów; tak było w niemieckich zapowiedziach prasowych i w programach. Tymczasem, jak się to zawsze dzieje, monopol na reprezentowanie studentów ma w Polsce AZS. Kto doń nie należy, a takich sportowców - akademików jest sporo, z trudem trafia do reprezentacji akademickiej. Kto jednak należy do AZS staje się „akademikiem" choćby nawet był dozorcą nocnym. A AZS w okresie swej potęgi nie patrzył na maturę i przyjmował w swe szeregi każdego dobrego zawodnika.

W Berlinie startował więc jako student warszawski Dudicki, o którym pisma niemieckie piszą — mistrz akademicki Polski(!), a tylko wskutek choroby nie startował Bodal.

Nie uratowali oni jednak honoru sportu akademickiego jak mogli go uratować inni prawdziwi akademicy nie zrzeszeni w AZS. Stuprocentowi studenci niemieccy pobili na głowę „wzmocnioną" drużynę polską.

I tu oto wyłania się druga sprawa. Każdy wyjazd sportowców polskich za granicę podlega ścisłe kontroli PUWF i ZZ Tylko akademicy rządzą się własnymi prawami sportowymi: mogą wyjechać zawsze, bez kontroli na reprezentacyjne zawody do Berlina w okresie, gdy elita lekkiej atletyki polskiej walczy w Atenach.

Czy to ma się przyczynić do propagandy, do zacieśnienia stosunków między sportami akademickimi?

Na szczęście tylko 500 widzów wyniosło smutne, ale fałszywe wrażenie o stanie polskiego sportu akademickiego.



GŁOWA „IL DUCE“ *zdobi medal za mistrzostwa Europy.*

Nasz doroczny plebiscyt:

Głosujemy na listę 5-ciu najlepszych bokserów

Srebrny puchar i „złote rękawice“ czekają na zdobywców

Po mistrzostwach Europy, po zamknięciu sezonu pięściarskiego przystąpić możemy do małej uroczystości rodzinnej: obchodzić będziemy święto z okazji rozdania Złotych Rękawic.

W tym roku będzie to uroczystość tylko formalna, służąca za pretekst do ponownego rozpamiętywania sukcesów. Wśród pięciu najlepszych bokserów polskich, których corocznie wyróżniamy odznaką Złotych Rękawic, cztery miejsca są zajęte już zgóry. Mistrzowie i wicemistrzowie Europy zasługują przede wszystkim na wdzięczność i nagrody. Kto potrafił na ten termin doprowadzić się do formy, kto przetrzymał trudy codziennych walk i wydostał się na wierzch ciężkiej konkurencji — temu wiele wybaczone być musi i niejedno potknięcie warto puścić w niepamięć.

Tak więc do czołowych miejsc w konkursie kandydują (w porządku alfabetycznym) Chmielewski, Polus, Sobkowiak i Szymura. Ale w jakiej kolejności? Komu przyznać należy pierwsze miejsce? Kto z nich oprócz odznaki pamiątkowej otrzymać ma na własność piękny stylizowany puchar naszej redakcji?

Chmielewski ma na swym sumieniu dwa wspaniałe sukcesy: zryw olimpijski i zdobycie mistrzostwa Europy. Między tymi turniejami jest pustka. Tej klasy pięściarza nie zdobi naciągane zwycięstwo nad Szigetim (mecz Polska — Węgry), rozstrzelanie Szulczyńskiego czy Horaka (Austria), ani tymbardziej — remis z Matuszewskim. Ale triumfy są jak perły: im cenniejsze, tym rzadsze. Zresztą chora ręka każe usprawiedliwić załamania.

Polus odpadł na Igrzyskach Olimpijskich dopiero po walce z mistrzem świata Casanovasem (Argentyna). Następnie stracił łaski PZB. i został odsunięty od udziału w reprezentacji Polski; w żadnym z czterech spotkań międzypaństwowych (Norwegia, Niemcy, Austria i Węgry) nie brał udziału. Odsunięcie to nastąpiło zresztą nie bez jego winy: przyczyniła się do niego absencja na eliminacji z Krzemińskim i na mistrzostwach Warszawy. Na jego zachowanie się pada więc cień nie tyle złośliwego uchylania się od walki, ile — kaprysów. Za to wszystkie wyniki ringowe zapisujemy na plusach: pokonanie Hansena (Oslo) i Szabo (Budapeszt), a wreszcie zdobycie mistrzostwa Europy stanowi moment szczytowy jego tegorocznej pracy.

Sobkowiak ma na koncie dwa zwycięstwa podczas turnieju olimpijskiego, zwycięstwo nad Norwegiem, remis z Enekesem, porażkę z Kaiserem (już zmazaną) oraz turniej mediolański i wicemistrzostwo Europy. Sobkowiak poza tym rzadko uczestniczył w walkach klubowych i podczas drugiej części sezonu nie był w najlepszej formie.

Szymura nie poniósł w tym roku ani jednej porażki. W meczach międzypaństwowych zdobył nam aż 7 punktów, zwyciężając Bromsetha (Norw.), Schweifera (Austr.) i Szolnokiego (Węgry) a remisując z wicemistrzem olimpijskim Vogtem. Na mistrzostwach Polski i Europy znalazł się Szymura w najlepszej formie i mimo wylosowania trudnych przeciwników doszedł do finału. Tytuł stracił jedynie wskutek błędnego sędziowania. Nieefektowny, ale jakże pożyteczny zawodnik! Ile pracy włożył, ile starań, by przebyć drogę od zawodnika niegodnego udziału w drużynie olimpijskiej — do podpory naszej reprezentacji.

Poza „koronką asową“ wymienić należy dalszych pięściarzy, z których każdy może mieć uzasadnione pretensje do odznaczenia Złotymi Rękawicami.

Czortek — zwycięzca Nielsena (N), i Rappsilbera (Niemcy), jeden z najlepszych pięściarzy - techników i jeden z najkarniejszych zawodników. Uległ w Mediolanie w beznadziejnej walce z własną wagą.

Krzemiński — uosobienie bojowości i twardości. Wspaniałe walory naturalne przy słabej technice i żadnej taktyce. Znokautował Norwega w meczu międzypaństwowym, wypunktował Austriaka Brucknera.

Woźniakiewicz - fajter, jakich niewielu na świecie. Wytrzymałość, siła, niewyczerpana energia. W kraju nie przegrał ani razu, pokonał cięższego o klasę Sipińskiego. Wstawiony do reprezentacji na skutek apelów prasy, zdobył sześć punktów, bijąc Dixkesa (Niemcy), Svaloscha (Austria) i mistrza olimpijskiego Harangiego (Węgry). W Mediolanie wyeliminował Irlandczyka, ale swoim sposobem walki tak zaskoczył sędziów, że od razu skazany został na stracenie. W walce z Włochem Facchinem uległ po otrzymaniu dwu ostrzeżeń.

Majchrzycki — dokazał niebylejakiej sztuki wracając raz jeszcze do formy i mając w finale tegorocznych mistrzostw Polski równą walkę z Pisarskim.

Pisarski — uosobienie skupionej, przemyślanej taktyki i rozwagi. Remis z Tillerem, remis z Bromsethem (Norwegia), porażka z Baumgartenem (Niemcy). Mistrz Polski.

Pilat — zawodnik o najlepszym na świecie ciosie. Pokonanie Lutza (Austria), remis z Johnsenem (Norw.) i Nagym (Węgry), porażka z mistrzem olimpijskim Rungem (Niemcy) ale po posłaniu go na deski. W Mediolanie przegrał z Nielsenem (Norwegia), zdobywcą trzeciego miejsca na Olimpiadzie. Słaba głowa i słaba szczęka, ale nieograniczone możliwości w pięściach.

Przypominamy sylwetki tych dziesięciu zawodników, bowiem wydaje się nam, że wśród nich znaleźć się powinni wszyscy zwycięzcy turnieju o Złote Rękawice. Czytelnicy nie są jednak ograniczeni ani tymi nazwiskami, ani wymienioną kolejnością.

Dla konfrontacji podajemy listę z roku ubiegłego. Złote Rękawice wówczas zdobyli:

1) Chmielewski.
2) Kajnar.
3) Rotholc.
4) Czortek.
5) Polus.

Dalsze miejsca w głosowaniu zajęli:

6) Pilat,
7) Sobkowiak,
8) Majchrzycki,
9) Sipiński,
10) Woźniakiewicz.

Załączony kupon należy wyciąć, wypełnić, nakleić na pocztówkę i przysłać pod adresem: „Przegląd Sportowy“. Warszawa, ul. Marszałkowska 3.

Termin nadsyłania kuponów upływa dnia 10 czerwca. Wśród uczestników plebiscytu, którzy trafnie ustalą listę 5-ciu najlepszych bokserów (względnie zbliżą się do niej najbardziej) rozlosujemy 10 nagród książkowych.

Bokser pasowany w głosowaniu na najlepszego zdobędzie honorową nagrodę Redakcji Przeglądu Sportowego w postaci

SREBRNEGO PUCHARU

na brązowej podstawie.



TA POSTAĆ *jest natomiast tylko symbolem.*

Bokserzy obradują

OBRADY PIĘŚCIARZY LWOWSKICH

Walne obrady pięściarzy lwowskich toczyły się w atmosferze dosyć burzliwej. W dyskusji poruszano bowiem wszystkie bolączki tego sportu na terenie Lwowa. Delegacja Lechii w sposób stanowczy i nieustępliwy domagała się wyczerpujących wyjaśnień w sprawie trudności, jakie wynikły przy wyjeździe bokserów lwowskich na eliminacje pięściarskie mistrzostw Polski w Lublinie. Wiele miejsca poświęcono również weryfikacji mistrzostw drużynowych Okręgu.

Prezesem Okręgu wybrano po raz czwarty z rzędu por. Szybę, wiceprezesami mgr. Jackowa i kpt. Łysakowskiego. W wolnych wnioskach uchwalono powiększyć A - klasę przejściową do ośmiu klubów. Wniosek ten jest wyraźnie sprzeczny ze statutem PZB i będzie przeto wymagał zatwierdzenia przez Związek.

Delegatem Okręgu lwowskiego na walne zgromadzenie PZB wybrano por. Szybę. (K)

NOWE WŁADZE LUBELSKIEGO OZB

Doroczne walne zebranie Lub. OZB wybrało nowy zarząd w składzie następującym: prezes — nacz. Szymański, wiceprezesi — nadkom. Makowski, dr Piotrowski, przew. W. Sport. — pdkm Jasiński, przew. W.S.S. Jachimski, kapitan związkowy — Szałek, sekretarz — Ziemba, skarbnik — Wilhelm, radni — Lucht i Gostkowski. Uderza brak długoletnich działaczy związku pp.: kpt. Sautera i Zylbersztajna. Nie kandydował poza tym dotychczasowy prezes p. płk. Grefner. Nowe władze stanowią: blok Policyjnego K. S. i Zw. Strzeleckiego. Organizację mistrzostw indywidualnych Okręgu powierzono po raz pierwszy Podokręgowi Kieleckiemu.

Pogromca Rana

ENRICO VENTURI, ostatni pogromca Rana, jest doświadczonym pięściarzem, walczącym w charakterze zawodowca już dwunasty rok.

W wadze lekkiej Venturi nie posiada wielu równych sobie zawodników. W ciągu ostatnich dwu lat Włoch wygrał w Ameryce 22 spotkania (z tego dwa przez k. o.), a nie przegrał ani jednego. Na rozkładzie ma m. in. Kilcka, Schmelera, Cochrane i t. d. Rekord ten mówi za siebie!

Dla Rana jest to bardzo charakterystyczne: przegrywa od dłuższego czasu, ale mimo to stale dostaje walki z dobrymi przeciwnikami. Pierwszorzędnym asem jest jego poprzedni pogromca Pedro Montanez, doskonałym pięściarzem jest Venturi. Organizatorzy dają mu te spotkania, ponieważ wiedzą, że Ran nie będzie bawił się w kalkulacje punktowe, że nie będzie się oszczędzał, że zaryzykuje wszystko i albo znokautuje — albo (to zdarza się częściej), zostanie znokautowany. A publiczność szaleje za takimi zawodnikami.



P. NOWAK *jako pierwszy Polak sędzia międzynarodowy prowadził mecz Niemcy — Austria w Wiedniu.*

Z komitetu ogrodów im. Raua

Komitet ogrodów im. W. E. Raua rozwija coraz żywszą działalność na polu krzewienia kultury fizycznej wśród najmłodszego pokolenia. Mimo szczupłych zasobów finansowych praca komitetu daje bardzo dodatnie rezultaty. Głównym ośrodkiem pracy komitetu są trzy ogródki na terenie Warszawy, szkoła pływania i wiosłowania oraz sala gimnastyczna. Wielkim powodzeniem cieszyły się ślizgawki.

W r. 1936 frekwencja dzieci biorących udział w ćwiczeniach fizycznych wyniosła 250 tysięcy; średnia dzienna frekwencja wynosiła około 375 osób; 102 osoby ukończyły kurs pływania i wiosłowania, 89 osobom wydano specjalne świadectwa z ukończenia kursu. Wydatki komitetu w roku sprawozdawczym wyniosły 14.293 zł. 25 gr.

Wybory do zarządu komitetu dały wynik następujący: prezes p. Józefa Gebethner, wiceprezes dr. T. Drabczyk, skarbnik dr. Marian Ryłko, sekretarz inż. M. Zaremba (wszyscy ponownie).

10 dni emocji jeździeckich

rozpoczynają w sobotę Łazienki

W czwartek o godz. 6 w ujeżdżalni warszawskiego dywizjonu artylerii konnej (ul. 29 Listopada) rozpoczęła się pierwsza próba „Konkursu ujeżdżania Konia“ — próba na czworoboku. Konkurs ten rozgrywany jest w konkurencji krajowej.

Tą próbą rozpoczęły się X Międzynarodowe Zawody Konne. Oficjalne otwarcie nastąpi w sobotę. Na stadjonie łazienkowskim rozegrany zostanie międzynarodowy „Konkurs Otwarcia“, do którego zgłoszono 215 koni krajowych i zagranicznych. Konkurs rozpocznie się o 9 rano, uroczystą prezentacją ekip o godz. 4 p. p.

W ostatniej chwili związek jeździecki niemiecki telegraficznie zgłosił do konkursów kpt. armii niemieckiej Nelckego (z obozu w Hannoverze). Jeździec ten startować będzie we wszystkich konkursach. Dosiada on 3 koni pełnej krwi Monhott, Neudeck i Libelle nieznanych jeszcze na torze warszawskim.

Wobec zgłoszenia kpt. Nelckego możliwe jest, iż Niemcy będą reprezentowane w „Pucharze Narodów“ przez dwuosobową ekipę na 4 koniach. Jeźdźcami byliby kpt. Nelcke i znakomity jeździec cywilny p. Gunter, jeżdżący na koniach ś. p. Holsta.

W środę rano przybyły ze Śniatynia konie drużyny rumuńskiej (10 koni), reszta przybędzie dziś rano.

Po południu przybyły wszystkie konie ekipy łotewskiej (13).

Konie jeźdźców niemieckich kpt. Nelckego i p. Guntera przybędą dziś wieczorem.

Wszystkie konie umieszczono w stajniach Szwoleżerów.

Konie jeźdźców polskich umieszczane są: w stajniach Szwoleżerów (konie oficerów kawalerii i jeźdźców cywilnych) i w stajniach D.A.K-u (konie oficerów artylerii).

Członkowie ekipy rumuńskiej i łotewskiej przybyli do Warszawy w środę późnym wieczorem i zamieszkali *kow.*

PROGRAM ZAWODÓW KONNYCH

27.V Konkurs ujeżdżania konia (krajowy) I i II seria. Próba na czworoboku.

28.V Konkurs ujeżdżania konia (krajowy) III seria. Próba na czworoboku. Próba dudarkowa.

29.V Konkurs Otwarcia międzynarodowy. I, II i III seria.

30.V Konkurs potęgi skoku (międzynarodowy). Konkurs Łazienek dla jeźdźców cywil. i pań (międzynarodowy).

31.V Pokaz konia wierzchowego (krajowy). Konkurs T-wa Zachęty do Hodowli koni (krajowy dla koni pełnej krwi).

1.VI Konkurs im. Fr. Jurjewicza (szybkonych i pań (międzynarodowy).

2.VI Konkurs m. Warszawy (międzynarodowy), rekord skoku na wysokość (krajowy). Konkurs rzeki Wisły (międz. dla pań i jeźdźców cywilnych).

3.VI Konkurs Armii Polskiej im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego (międz. dla oficerów służby czynnej).

5.VI Konkurs armii zagranicznych (międz. handicap A).

6.VI Nagroda Polski (Puchar Narodów) Konkurs św. Jerzego (międz. dla pań i jeźdźców cywilnych).

7.VI Konkurs zwycięzców (międz.). Konkurs pożegnalny (międz.)

Echa Mediolanu

Zrząd PZB na swym ostatnim posiedzeniu uchwalił wyrazić drużynie narodowej za jej wspaniałe zwycięstwo w Mediolanie najwyższe uznanie i podziękowanie. Szczególne uznanie i podziękowanie złożono również niestrudzonemu trenerowi p. Feliksowi Stammowi za gorliwą, pełną poświecenia pracę około utrzymania zawodników w należytej kondycji oraz za umiejętne sekundowanie w czasie walki.

PZB postanowił zwrócić się do PUWF o umożliwienie p. Stammowi wyjazdu do Ameryki dla zaznajomienia się z nowoczesnym prowadzeniem treningów, celem szkolenia trenerów krajowych.

Wobec pozycji jaką pięściarstwo polskie zdobyło sobie w Mediolanie zarząd PZB postanowił zwrócić się do kapitanów sporowych okręgów o roztaczanie w dalszym ciągu należytej pieki nad czołowymi zawodnikami drużyny narodowej niezależnie od szkolenia narybku, który niewątpliwie pod wpływem triumfu mediolańskiego będzie napływał do organizacyj bokserskich.

Dalej dziękuje zarząd PZB przedstawicielom prasy, którzy bawili wraz z ekspedycją w Mediolanie, za ich lojalne odnoszenie się do zawodników i kierownictwa, oraz podnoszenie ducha wśród zawodników. (ss)

300 sportowców „Lotu“

Klub Sportowy Polskich Linii Lotniczych liczy około 300 członków. Prezesem zarządu jest Naczelny Dyrektor inż. Makowski.

Wśród członków klubu jest kilku dawnych wybitniejszych zawodników, jak np. inż. Dzwonkowski, vice-mistrz Polski w dziesięcioboju, Śleszycki wioślarz, mistrz Polski na dwójce, Angielczyk — kolarz szosowiec, Siwicki — pływak, Bujak — znany narciarz i t. d. Wszyscy oni są bardzo cenni w klubie, jako kierownicy sekcyj i doradcy.

Oczywiście, poza tym, klub ma takich asów w lotnictwie jak: Płończyński, Burzyński, Karpiński, Długaszewski, Mitz — wszyscy mistrzowie powietrzni.

Dotychczasowy skromny dorobek klubu to: dwumiesięczny kurs pływacki na basenie, trzytygodniowy kurs narciarski w Zakopanem, teoretyczny kurs żeglarski, teoretyczny kurs szybowcowy. W dniu 9 maja b. r. Sekcja Kolarska zorganizowała bieg na dystansie 50 klm. dla zaawansowanych i na 12 klm. dla old-boyów. W dniu 12 maja br. otwarto własną strzelnicę do strzelania z broni małokalibrowej na Okęciu.

W działalności swej klub zamierza objąć wszystkie dziedziny sportu, aby umożliwić korzystanie z niego jaknajszerszym rzeszom pracowników P.L.L. i dlatego powołuje do życia następujące sekcje: lotniczą, żeglarską, bokserską, kolarską, narciarską, gier piłki ręcznej, tenisową, strzelecką, pływacką, ping pongową, lekkoatletyczną.

Jeżeli chodzi o przygotowania klubu do wystąpienia nazewnątrz, to dotychczas odbywa się tylko trening sekcji bokserskiej, która powoli wzrasta w siłę i jest nadzieja, że w przyszłym sezonie będzie mogła zmierzyć się z każdym zespołem stolicy.

KUPON A

turnieju

„Przeglądu Sportowego“

o Złote Rękawice

dla pięciu najlepszych pięściarzy polskich

Wyróżniam następujących bokserów:

1) ....

2) ....

3) ....

4) ....

5) ....

Imię i nazwisko Czytelnika ....

Adres ....

Ring wolny!...

A. Reksza i M. Szereszewski

powieść

27)

Przy stoliku zapanowało milczenie. Jedlicz zastanawiał się, czy rzeczywiście Rena Reno pragnie, aby popisywał się wątpliwymi zdolnościami tanecznymi, czy też po prostu chce z niego zadrwić. Nie mógł odpowiedzieć na to pytanie, mimo wszystko zaprosił pannę Rutkowską do tańca.

— Pan rzeczywiście tańczy doskonale! — pochwaliła panna już po kilku pas.

— Nie tylko moja w tym zasługa...

— Ale z panią Reną chyba lepiej się tańczy?

Zbył milczeniem to zapytanie, a po chwili zadał inne od siebie:

— Jak pani ma na imię?

— Anna. To znaczy mówi się do mnie po prostu Anka, rozumie pan?...

— Rozumiem — panna Anka...

Kiedy orkiestra przestała grać i powrócili do stolika, Zakacki, zlekka wstawiony, klarował właśnie towarzystwu:

— Nie wszystko w życiu udaje się. Ja na przykład marzyłem o tym, aby służyć sztuce, a jestem przedstawicielem handlowym... Wiem, że trudno mi na scenę z moją tuszą, ale mógłbym przecież być choćby managerem takiej niedocenionej sławy, jak pani Rena!...

— Niech pan nie przesadza w komplimentach — upomniała gwiazda, choć nie mogła ukryć, iż zachwyty grubasa sprawiają jej przyjemność.

— Ależ, wcale nie przesadzam. Dobry i sprytny manager potrafiłby zrobić takie „publicite“, że „Folies“ w Paryżu uganiałoby się za kontraktem z „księżniczką rosyjską“ Reną Reno...

— Ale pan chyba nie nadaje się na managera — wtrącił przysłuchujący się rozmowie Jedlicz. Pan nie nadaje się do tego, manager, to przecież to samo, co w naszych stosunkach kierownik sekcji, taki Kosicki powiedzmy...

— Co innego manager bokserski, a co innego taki „od sztuki“...

— Wszyscy jednakowi, chcieliby jak najwięcej wyciągnąć forsy...

— Tak, tak — potwierdził Ględzik. — Słusznie. Znałem takiego „od sztuki“ za granicą, zrobił dużą forsę, ale częściej siedział w sądzie, niż w teatrze. Każdy zawarty przez niego kontrakt kończył się procesem. Oszukiwał... U nas słyszy się dużo o pewnym jegomościu, który nazywa się, czy przezywa „Vabanc“...

— Zostawmy te sprawy — przerwała niespodziewanie Rena Reno. — Późno już, pójdziemy do domu...

Ględzik nie oponował, obserwował tylko pilnie podnieconą, jak nigdy dotąd Renę Reno, śledził pilnie każdy jej ruch, notował w pamięci każde jej słowo...

*

W sezonie bokserskim nastąpiła krótka przerwa. Po zakończeniu mistrzostw drużynowych okręgu przygotowywano się do rozgrywek międzyokręgowych. Nowy mistrz bokserski stolicy, „Stal“, po raz pierwszy brał udział w tych zaszczytnych bojach. Choć nikt nie wątpił, iż tytuł przypadnie tradycyjnie Poznaniowi, to jednak „stalowcy“ odgrażali się, iż zabłysną rewelacyjną formą, która zapewni im zwycięstwo. Triumf nad „Koroną“ dodał zwolennikom klubu fabrycznego tupetu. Ich optymistyczne obliczenia budziły uśmiech politowania u tych, którzy znali atmosferę walk o drużynowe mistrzostwo Polski. Pomijając fakt, iż poznańska „Sparta“ była rzeczywiście najlepszą i najsilniejszą drużyną wśród ubiegających się o tytuł, zapaleńcy ze „Stali“ zapomnieli o poparciu, jakie drużyna ta znajdowała u możnych związku. Poparcie to wyraźne, a jednak nieuchwytne, stanowiło jakby pancerz ochronny przed niespodziankami.

Tylko raz w historii walk możni obrońcy „Sparty“ zdobyli się na jawne złamanie przepisów. Było to przy zatwierdzaniu pięściarza Czarockiego, który zdobył punkty dla „Sparty“, zanim jeszcze został oficjalnie potwierdzony.

Sprawa wydała się nieco później. Mimo wielu zastrzeżeń, oficjalnie stwierdzono, że „wszystko było w należytym porządku“.

Nie warto dłużej zastanawiać się nad tym zdarzeniem. Miało ono miejsce, jak już zaznaczyliśmy, przed laty i dziś nie zanosiło się na nic podobnego. Obrońcy „Sparty“ musieli wówczas na walnym zgromadzeniu Polskiego Związku Bokserskiego wysłuchać wielu przykrych słów, toteż dziś nie zdobyliby się na tego rodzaju pociągnięcie.

Dwa tygodnie przerwy stanowiły okres kanikuły w sezonie pięściarskim. Z przerwy tej skorzystał redaktor Żarnowski. Wyjechał na odpoczynek do Zakopanego, pozostawiając w zastępstwie „Króla Wywiadu“. Ale Midorowicz nie byłby właśnie „Królem Wywiadu“, gdyby uznawał okres kanikuły, i to w tym czasie, gdy jego szef wyjechał na krótki urlop.

Za wszelką cenę postanowił wydobyć sensacje, znaleźć coś, czym mógłby zakłócić spokój urlopu swego szefa. Rozumiał, że czytelnicy nie tak prędko zapomną o Jedliczu. „Pilnował“ więc go w dzień i w nocy. Wiedział o jego stałych wizytach w „Złotym Motylu“. Wiedział więcej, ale nie wszystko mógł pisać. Uznał jednak za możliwe rzucić na szpalty „Rekordu“ taki oto tytuł:

„MIŁOŚĆ NA DNIE SŁYNNEJ AFERY... Jedlicz i Kosicki walczą o względy pięknej tancerki!“

Artykuł kończył się następującą uwagą: „A więc nie tylko moment sportowy decydował w sprawie słynnej skargi Kosickiego przeciw Jedliczowi. Była tu zapewne i chęć zemsty za „odbicie“ adorowanej nie bez wzajemności pięknej tancerki...“

(D. c. n.)

Ateny zdobyte!

Bilans świetnej wyprawy polskich lekkoatletów

(Korespondencja własna Przeglądu Sportowego)

Czy kto z państwa rozmawiał kiedy pod wodą? Jeśli tak, to niech się dowie, że rozmowa telefoniczna Ateny — Warszawa jest rozrywką równie miłą i równie skuteczną. Ja na przykład rozumiałem tylko tyle, że mnie przez telefon skl꧀i. A najbardziej mnie interesuje, co po takiej „transmisji" wyszło z nazwiska Eleftenakis albo Photopoulos. Dwie godziny ryczenia w telefonicznej budce (Hallo!!! słyszycie mnieee!!?) i upał to zresztą jedyne chyba mankamenty ateńskiej wyprawy.

Poza tym było wspaniale. Cudny kraj, gościnne przyjęcie, wesołe chwile no i... bardzo przyjemne zwycięstwo.

Trzeba jednak przyznać obiektywnie, że sukces ten, choć wysoki i zasłużony, był sukcesem dosyć „tanim". Grecy przecenili swe siły, a Czesi... Czesi, jako całość, byli sparaliżowanym cieniem dawnej groźnej drużyny. W tych warunkach nawet osłabienie ekipy upałem, przedziwnym jadłem i potworną drogą nie było w stanie odebrać nam zwycięstwa.

Niewątpliwie jednak odnieśliśmy wielki sukces propagandowy, który zdobył nam uznanie na Bałkanach, a może także... i trochę nowych przyjaciół wewnątrz kraju.

Pożegnanie naszych atletów na stadionie było wzruszające. Spirydon Louis, pierwszy mistrz olimpijski maratonu, niesiony na barkach jaskrawo czerwonej gromadki był jakby symbolem nowych węzłów przyjaźni, zadzierzgniętych między Grecją i daleką Polską. Że węzły te są dosyć silne, świadczą nie tylko głosy prasy, pełne hymnów pochwalnych, ale także i frenetyczne owacje tłumów. Gdy nasi chłopcy stali w zwartym szyku na środku antycznego stadionu w jednym szeregu ze wzruszonym posłem Rzeczypospolitej p. Schwarcberg — Güntherem, widzowie walili brawo, jakie trudno będzie kiedykolwiek posłyszeć.

●

Woźny z poselstwa polskiego chodzi teraz dumny jak paw. Jest rodowitym Grekiem, ale mówi „nasi wygrali"! Dopingował Polaków tak, że nawet w tym klimacie chrypka mu przed tygodniem nie przejdzie.

Inni mieszkańcy Aten także chodzą ochrypnięci. Słyszałem, jak jeden z ateńczyków skrzypiącym głosem sprzeczał się po francusku z marynarzem „Polonii". — Kyriakides wygra! Noji wygra!

Właśnie wtedy Noji zainteresował się sznurowadłem i zszedł na boisko tracąc 60 metrów.

— Teraz już leży! — krzyknął Grek.

— Trzymam tysiąc drachm! — ryknął Polak, doprowadzony do pasji.

Zakład stanął, a Noji w pocie czoła zarobił zwycięstwo dla Polski i 1000 drachm dla marynarza.

●

Chłopcy zachowywali się grzecznie i elegancko. Na opinię wandalów zasłużyli tylko Tilgner i Gierutto. Walili dyskiem w za wąski marmurowy stadion z premedytacją i niszczycielską pasją. Sami nie odnieśli żadnej szkody, bo każdy z takich rzutów powtarzano. Dyzio Tilgner oświadczył potem, że te strzały w stadion podziałały kojąco na jego nerwy.

Jego nerwy się uspokoiły, ale zato nie wiadomo, czy podobnie reagowali widzowie, którzy pierzchali na wszystkie strony w panicznym strachu. Mury stadionu (które zresztą da się łatwo wyremontować w ciągu dwu tygodni), a może i w pewnym stopniu... brak techniki przeszkodziły naszym miotaczom w osiągnięciu wyników, do których obaj są predestynowani. 47 — 48 mt. — nie jest tu granicą przesadną.

●

W ogóle stwierdzić trzeba, że nasza drużyna pełna jest obiecujących możliwości. Popek jest jeszcze daleki od pełni rozwoju i na wyjałowionym do niedawna polu sprinterskim stał się po prostu rewelacją. Jego zwycięstwo nad rozgrymaszonym faworytem widowni Manticasem (miał już 21.9 na 200 mt!) zrobiło wrażenie bardzo silne. Nerw, siła i pełny krok pozwalają mu dążyć do poprawy coraz większej. Zawodzi start — na 100 mtr. był początkowo piąty.

Zasłona był niewiele gorszy, a Śliwak, choć nieco słabszy w sprincie na 400 (a może i 800 mtr?) będzie na długo cenną podporą naszej drużyny. Gąssowski, zawodnik o niezłomnej woli zwycięstwa, ma przed sobą większe jeszcze możliwości. Soldan, jeśli nie poprawi szybkości, powinien szukać raczej szczęścia na dłuższych dystansach. Elastyczny Hanke i obdarzony niezwykłymi warunkami Gierutto dopełniają grono „młodzieży", która przez lata najbliższe walczyć będzie o dalsze sukcesy.

●

Starsza generacja miała w Atenach również piękne karty. O Kucharskim niestety, wiele powiedzieć nie można. Chyba to jedno, że przeciwników dla siebie znaleźć może tylko w Anglii, w Ameryce lub we Włoszech (Lanzi). Z innymi przegrać może tylko tak, jak zając przegrał z żółwiem. Jeśli... zaśnie na bieżni.

Świetnie wywiązał się ze swego zadania Maszewski „stara żyła" od której trudno się odczepić, a lepiej jeszcze Sznajder, który już niedługo będzie sobie musiał sprawić dłuższą tyczkę.

Noji, niestety, ciągle jeszcze jest daleki od „wielkiej formy". Brak mu świeżości, ale pozostał piekielny upór, który jest nieodłączną cechą dobrego długodystansowca. Za dowcip z pantoflem nie ma co mu dokuczać. Gdy zacznie uganiać się za rekordami, takie rzeczy przestaną się powtarzać. W tej chwili nie sprzyja mu kierownica...

●

Hoffmann zawiódł w trójskoku ze względów zrozumiałych. Trenował ostatnio tylko skok w zwyż. Zatracił wprawdzie szybkość, ale zato 190 cm. zrzucił naprawdę tylko lekkim muśnięciem. Jeden Klemczak był słaby beznadziejnie. Trudno go było poznać, gdy urywał się z tyczki na wysokości 3.70. Miał dzień fatalny. No, ale raz każdemu może się zdarzyć...

●

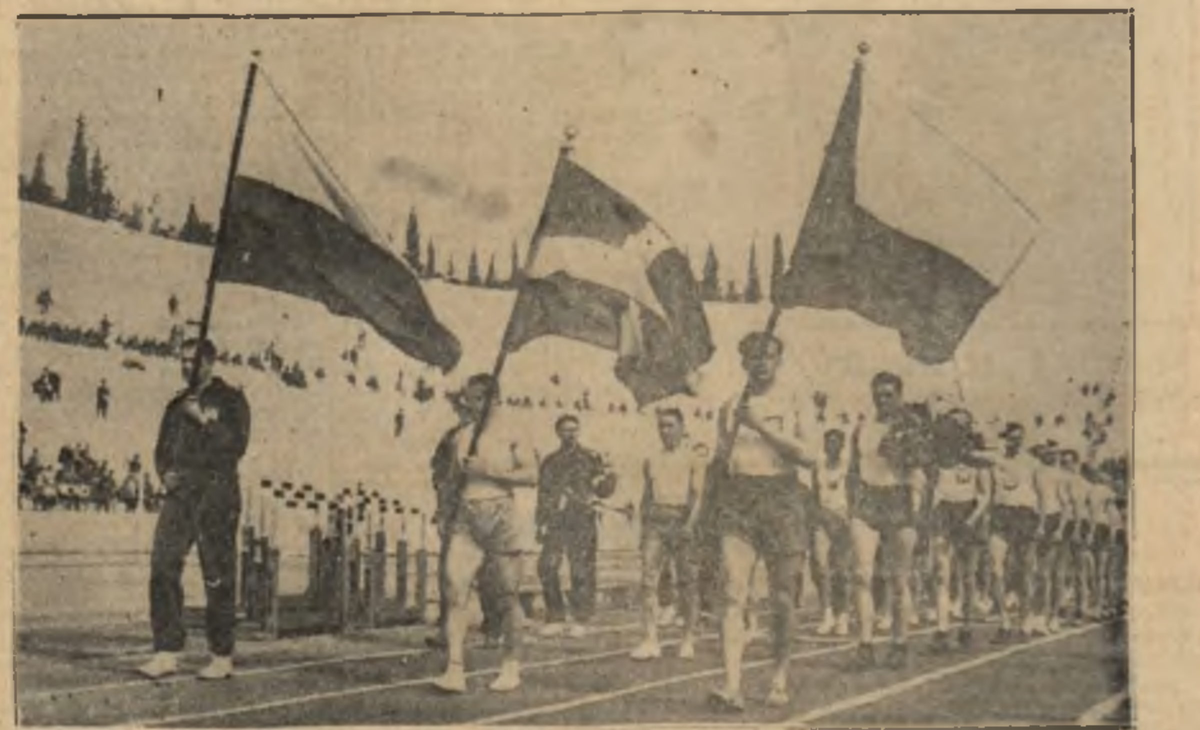
Acha! jeszcze jedno. Starter puszczał z pistoletu, którego użyto po raz pierwszy na I Olimpiadzie w roku 1896. Ten pistolet różnił się od nowoczesnego sprzętu, używanego obecnie w Polsce, tylko tym, że strzelał głośniej i że... ani razu nie zawiódł.

W. Trojanowski.



NOJI KOŃCZY BIEG 10 KLM. W ATENACH

przyczym nieszczęsne sznurowadło znaczy się jedynie białą plamką. Na prawo Grek Kiriakides.



OTWARCIE TRÓJMECZU POLSKA — CZECHOSŁOWACJA — GRECJA W ATENACH

Tilgner, Syllas i Douda w roli chorążych, prowadzą swe drużyny. Cała publiczność w liczbie 35.000 osób skupiona była po cienistej stronie stadionu.

PIERWSZY SUKCES odniosła drużyna polska na defiladzie, górowaliśmy nad konkurentami zdecydowanie przede wszystkim zawartością okrzyku.

NA 800 MTR. dwaj Polacy, Kucharski i Gąssowski i Grek Georgacopulos (trzeci pierwsi) pobili rekord samego Sera Martina — Kucharski o przeszło sekundę. Gąssowski biegł znakomicie, mimo że Georgacopulos zranił go kolcami w nogę.

ZAŁOGA „PUŁASKIEGO" w komplecie zaopatrzona w chorągiewki dawała co chwila z trybun znać o sobie. Marynarze i pasażerowie ochrypli od krzyku. Był to przemiły doping.

Pomagali im... Grecy, będzie zakochani w lekkiej atletyce, którzy mieli co podziwiać w drużynie polskiej. Bili nam brawo, nawet wtedy gdy grzebaliśmy ich najgorsze nadzieje.

DWA RZUTY PRZEKROCZONE około 66 mtr miał Lokajski.

ZMIANY SZTAFETY były fatalne; wszyscy Polacy wpadli na siebie całym impetem. Dobrze że się nie pozabijali. Tym tylko można wytłumaczyć, że dwu zwycięzców setki i świetny Śliwak przegrali z Grekami.

IKIADA, doskonały płotkarz grecki, równy prawie Mandicasowi zerwał ścięgno na ostatnim treningu.

OBÓZ CZESKI był po wynikach trójmeczu ogromnie przygnębiony.



VAN SVOLL

holenderski pogromca Tarłowskiego flirtuje z Jędrzejowską.



TRIUMF NIEMIECKIEGO DUBLA W PARYŻU

Cramm i Henkel wygrywają mistrzostwo Francji. Obok pokonani w finale Afrykanie Kirby i Farquharson.

Dokąd zaszliśmy przez 15 lat!

Praga 1922		Ateny 1937
5) Sośnicki 6) Habich *zwycięzca — 11.4*	100	1) Zasłona 11.3 2) Popek 11.3
4) Weiss o 8 mtr w tyle *zwycięzca — 23.2*	200	1) Popek 23.4 2) Śliwak 24.3
4) Habich 6) Rei *zwycięzca — 53*	400	1) Śliwak 50 4) Maszewski
4) Kuchar 6) Świętochowski *zwycięzca — 2:5*	800	1) Kucharski 1:57.4 2) Gąssowski 1:57.9
4) Emchowicz 6) Jucewicz *zwycięzca — 16.38*	1500	1) Kucharski 4:05.4 3) Soldan 4.10
3) Ziffer 17.25 5) Baran *zwycięzca — 17.8*	5.000	1) Noji 15:18.7 5) Wirkus 15:50
3) Kuchar 4) Misiński *zwycięzca — 17.8*	110 pł.	2) Niemiec 16 3) Schneider 16.2 *zwycięzca — 15*
3) Polska o 12 mtr *zwycięzca — 45.4*	4 × 100	2) Polska 43.5 *zwycięzca 43*
2) Cybulski 39.09 3) Szydłowski 38.53 *zwycięzca — 42.15*	dysk	2) Gierutto 42.17 3) Tilgner 40.34 *zwycięzca 49.50*
4) Cybulski 11.18 6) Baran *zwycięzca — 13.28*	kula	2) Tilgner 14.55 3) Gierutto 14.51 *zwycięzca — 15.37*
2) Szydłowski 49.56 5) Gruner 45.98 *zwycięzca — 49.85*	oszczep	1) Lokajski 63.90 6) Mikrut 56.85
3) Kuchar 620 6) Sośnicki 605 *zwycięzca — 665*	w dal	1) Hanke 711 2) Nowak 707
Kuchar 171.5 podzielone 1—3 miejsce 4) Gruner 165	w wyż	2) Hoffman 185 4) Gierutto 180 *zwycięzca — 190*
2) Adamczak 322 *zwycięzca 330*	tyczka	1) Schneider 403 6) Klemczak 360
3) Kuchar 12.34 5) Sośnicki 11.94 *zwycięzca 12.43*	trójskok	1) Luckhaus 14.47 4) Hoffman 13.58

BILANS OGÓLNY MIEJSC

	I	II	III
Czechosłowacja	12/3	6/1	6/6
Polska	0/12	5/9	4/5

Ostatniego miejsca sztafet nie liczymy.

Trójmecz ateński nasuwa nam wspomnienia z przed 15 lat kiedy lekka atletyka polska rozegrała swój pierwszy trójmecz (i wogóle mecz) międzypaństwowy w Pradze. Trzecim kontrahentem byli Jugosłowianie i spotkanie nosiło nazwę „trójmeczu słowiańskiego".

Przegraliśmy go z kretesem, nie zdobywając ani jednego pierwszego miejsca. Jedynie Kuchar podzielił pozycje 1—3 z dwoma rywalami w skoku w wyż. Punktacja ogólna wykazała ogromną wyższość Czechów nad nami, liczono wtedy za bliższe miejsca — mniej punktów.

1) Czechosłowacja 139
2) Jugosławia 222
3) Polska 251

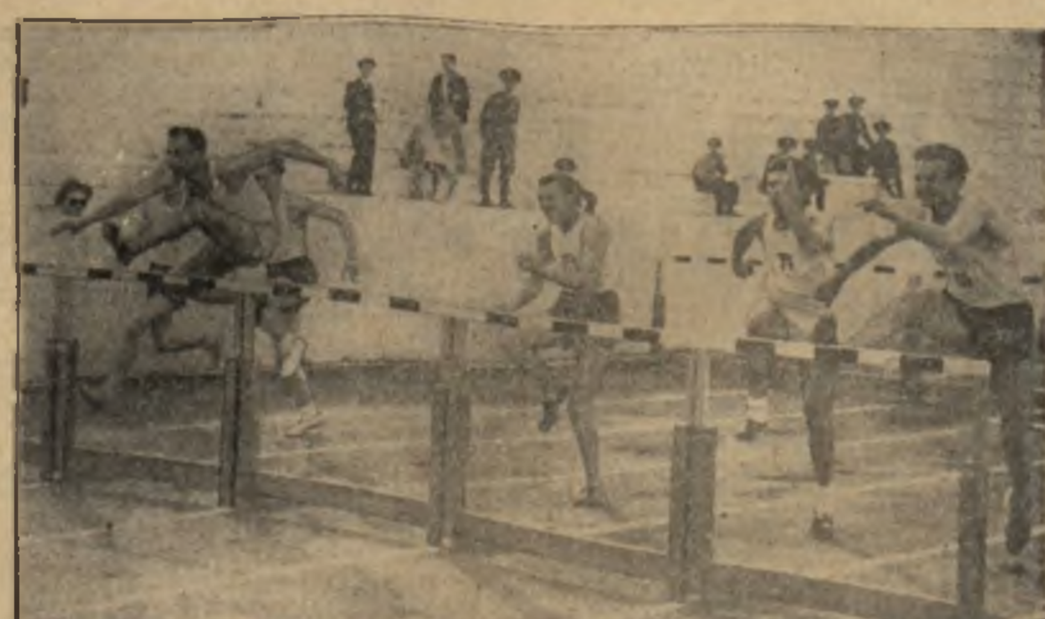
Po 15 latach w trójmeczu z innym trzecim partnerem (Grecja) zetknęliśmy się znowu. Okazało się, że czasu w Polsce nie stracono. Niech mówi zresztą o tem porównanie naszych wyników z dwu tych trójmeczów. Podajemy też rezultaty zwycięzców.

Zestawienie to wskazuje nie tylko na postęp lekkiej atletyki polskiej, lecz na ogromny bezwzględny skok naprzód wszystkich niemal bez wyjątku wyników.



KUCHARSKI WYGRYWA ŁATWO 800 MTR.

wyciągając na drugie miejsce ambitnie walczącego Gąssowskiego.



JUŻ NA 2-GIM PŁOTKU MANTIKAS JEST PIERWSZY

Niemiec tuż przy bandzie, a Sznajder na razie jeszcze ostatni.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI